

Ks. Wojciech Węgrzyniak

XXX Piesza Pielgrzymka Krakowska na Jasną Górę
6-11.08.2010

BĄDŹCIE ŚWIADKAMI MIŁOŚCI
MATERIAŁY DUSZPASTERSKIE

Wstęp

Pielgrzymka polega na tym, by dojść z punktu A do punktu B, gdzie punkt A jest zazwyczaj mniej świętym niż punkt B. Celem tej pielgrzymki jest dotarcie do Częstochowy, na Jasną Górę, do Sanktuarium wyjątkowego, jedyne i najświętszego dla naszej Ojczyzny i jej mieszkańców.

Żeby jednak ta pielgrzymka była w pełni udana i owocna powinna dokonać się nie tylko na płaszczyźnie geograficznej. Każdy Pielgrzym ma za zadanie nie tylko dojść fizycznie do Częstochowy, ale również a może czasem przede wszystkim przejść duchowo z punktu A do punktu B, gdzie punkt A oznacza obecny stan ducha i wiary, natomiast punkt B oznacza do takiego stanu ducha i wiary, z którego perspektywy można mówić o rozwoju i postępie.

Mówiąc prościej, chodzi nie tylko o to, żeby dojść na Jasną Górę, ale żeby dojść bardziej świętym.

Świętość ma wiele imion i składa się z wielu płaszczyzn. W tym roku, idąc za wskazaniem Konferencji Episkopatu Polski, chcemy przemyśleć sprawę miłości. Rok ten bowiem przeżywamy w Kościele pod hasłem: „Bądźcie świadkami Miłości”.

W przemyśleniu sprawy miłości pomagają przede wszystkim „Konferencje” podzielone w trzy sekcje: 1) Rozważanie każdego ze słów hasła „Bądźcie świadkami Miłości” (dla grup wychodzących 3 dni wcześniej); 2) Refleksje nad miłością Boga; 3) Refleksje nad miłością człowieka. Punkty 2 i 3 składają się z trzech oddzielnych konferencji poruszających: a) fakt bycia kochanym; b) przeszkody w doświadczaniu miłości; c) sposoby na miłość.

Oprócz konferencji proponuje się „Myśli do homilii”, które chociaż niezwiązane bezpośrednio z tematyką hasła roku będą opierały się na Liturgii Słowa z dnia próbując odnaleźć te dziedziny życia, w których potrzebna jest aktualizacja Bożego Słowa. Czytania zostały zaczerpnięte z bieżącego dnia.

Każdy dzień będzie miał swojego patrona. Będzie to jedna z postaci biblijnych, która w jakiś sposób pomoże zapamiętać problematykę poruszaną w konferencji i stać się żywym przykładem możliwym do naśladowania.

Każdego dnia proponuje się również znaleźć bohatera dnia. Skoro Biblia jest lustrem i to co się dzieje w niej, dzieje się i w życiu, chodzi o to, by każdy z uczestników znalazł również w swoim życiu kogoś, kto jest żywym przykładem patrona dnia. Osoba taka może zostać nazwana bohaterem dnia i możnaby ją przedstawić w jakimś punkcie dnia.

Ponadto proponuje się cytaty biblijny na każdy dzień, motto z literatury jako myśl dnia oraz piosenkę dnia.

W materiałach znaleźć można również propozycję Drogi Krzyżowej, Nabożeństwa pokutnego oraz Medytację tajemnic różańcowych.

Wtorek, 3 sierpnia 2010

PO PROSTU BĄDŹ

LITURGIA SŁOWA

I czytanie (Jr 30,1-2.12-15.18-22)

Słowo, które Pan skierował do Jeremiasza: «To mówi Pan, Bóg Izraela: Napisz w księdze wszystkie słowa, jakie powiedziałem do ciebie. To bowiem mówi Pan: «Dotkliwa jest twoja klęska, nieuleczalna twoja rana. Nikt się nie troszczy o twoją sprawę, nie ma lekarstwa, by cię uzdrowić. Wszyscy, co cię kochali, zapomnieli o tobie, nie szukają już ciebie, gdyż dotknąłem ciebie, tak jak się rani wroga, surową karą. Przez wielką twą nieprawość pomnożyły się twoje grzechy. Dlaczego krzyczysz z powodu twej rany, że ból twój nie da się uśmierzyć? Przez wielką twoją nieprawość i liczne twoje grzechy to ci uczyniłem. To mówi Pan: «Oto przywrócę do poprzedniego stanu namioty Jakuba i okażę miłosierdzie nad jego siedzibami. Miasto zostanie wzniesione na swych ruinach, a pałace staną na swoim miejscu. Rozlegną się stamtąd hymny pochwalne i głosy pełne radości. Pomnożę ich, i nie zmaleje ich liczba, przysporzę im chwały, by nimi nikt nie pogardzał. Jego synowie będą tak jak dawniej i jego zgromadzenie powstanie wobec Mnie; ukarzę natomiast wszystkich jego ciemiężców. A jego władca będzie spośród niego, panujący jego będzie od niego pochodził. Zapewnię mu dostęp do Siebie, tak że się zbliży do Mnie. Bo kto inaczej miałby odwagę zbliżyć się do Mnie? - wyrocznia Pana. Wy będziecie moim narodem, a Ja będę waszym Bogiem.

Ewangelia (Mt 14,22-36)

Skoro tłum został nakarmiony, Jezus zaraz przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał.

Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlekli się myśląc, że to zjawą, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!»

Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!» A On rzekł: «Przyjdź!» Piotr wyszedł z łodzi, i krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!» Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpiłeś, małej wiary?»

Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym».

Gdy się przeprawiali, przyszedli do ziemi Genezaret. Ludzie miejscowi, poznawszy Go, rozesłali *posłańców* po całej tamtejszej okolicy, znieśli do Niego wszystkich chorych i prosili, żeby przynajmniej frędzli Jego płaszcza mogli się dotknąć; a wszyscy, którzy się Go dotknęli, zostali uzdrowieni.

MYŚLI DO HOMILII

Piękna jest ta Ewangelia na początek pielgrzymki. Wydaje się jakby była napisana specjalnie dla nas. Dlaczego?

1. Ewangelista pisze, że Jezus udaje się sam jeden na górę, aby się modlić. I modli się długo. Aż wieczór zapadł.

Podobnie jak Jezus, każdy z nas coś zostawił w domu: rodzinę, przyjaciół, pracę, wakacje. Zostawiliśmy coś, aby przez 9 dni iść w stronę góry, Jasnej Góry. Spróbujmy i my ten czas poświęcić na modlitwę, na wyciszenie się, na spotkanie z Bogiem. Nie zostawiliśmy przecież swoich domów, żeby uciec od nich, ale żeby wrócić jeszcze bardziej do siebie. Z nową mocą, tak jak Jezus wraca do uczniów po modlitwie na osobności, wraca z mocą chodzenia po wodzie.

2. Ewangelia mówi dziś też o dwóch rodzajach lęku. Najpierw uczniowie przełękli się, kiedy zobaczyli Jezusa krocącego po jeziorze. Myśleli, że to zjawy i krzyknęli ze strachu. Potem uląkł się św. Piotr, bo chociaż podjął się rzeczy niebywalej - próby chodzenia po jeziorze, to jednak na widok silnego wiatru wystraszył się.

Kto wie, jakie lęki nosimy my w swoich sercach? Może na początku lękamy się tego co nieznajome. Może obawiamy się ludzi, może warunków, może siebie i swojej kondycji fizycznej i duchowej. Potem może przyjąć lęk związany z trudem i obawa, by dojść. Można by powiedzieć taki lęk św. Piotra. Niby sam chciałem iść na pielgrzymkę a potem wyjdzie, że nie mogę dojść. Lęk św. Piotra, który sam chciał iść po wodzie do Jezusa a potem przyszedł strach.

Jezus mówi dziś do każdego z nas: „Odwagi ja jestem. Nie bójcie się”. Nie bójcie się. Nie jesteście sami! Nikt z nas nie jest na pielgrzymce sam ze swoimi lękami. Jesteśmy ze sobą! Ja z tobą i ty ze mną. Ale to co najpiękniejsze, On, Jezus jest z nami! Jezus, tak jak kiedyś do Piotra, tak w tym roku powiedział do każdego z nas: „Przyjdź!”, „Przyjdź na pielgrzymkę”, nawet gdyby ona wydała się tak trudna jak chodzenie po jeziorze.

3. Ewangelia dzisiejsza mówi też, co robić, aby nie iść na dno, czyli co robić, żeby dojść. Najpierw zauważmy, że chodzenie po wodzie jest możliwe tylko wtedy, jeśli idzie się w stronę Jezusa (tak robi Piotr) albo w stronę drugiego człowieka (tak robi Jezus). W dzisiejszej ewangelii nikt nie chodzi po jeziorze tak sobie, dla relaksu, albo dla sensacji. Po wodzie chodzi się dla drugiego. To miłość jest siłą, która utrzymuje człowieka na wodzie. Dlatego warto może dziś postawić sobie pytanie: dla kogo ja wyszedłem z mojej łódki i zmierzam na Jasną Górę? I nie tylko postawić pytanie, ale znaleźć odpowiedź: idę by być bliżej Jezusa, albo idę by bardziej kochać tego lub tamtą. Dla kogo idziesz na pielgrzymkę?

Zauważmy także, że Piotr dopóty szedł po wodzie, dopóki patrzył się na Jezusa. Jan Paweł II mówił o tym fenomenie do młodzieży w Poznaniu w 1997 r. Posłuchajmy:

Świat może być niekiedy groźnym żywiołem - to prawda ale człowiek żyjący wiarą i nadzieją ma w sobie siłę Ducha, aby stawić czoło zagrożeniom tego świata. Piotr szedł po falach jeziora, choć było to przeciwko prawu ciężenia, szedł, bo patrzył w oczy Chrystusa. Gdy zwątpił, gdy stracił z Mistrzem osobisty kontakt, zaczął tonąć i spotkał go wyrzut: « Czemu zwątpiłeś, malej wiary? ».

Na przykładzie Piotra wadzimy, jak ważna jest w życiu duchowym osobista łączność z Chrystusem, która trzeba ciągle odnawiać i pogłębiać. W jaki sposób to czynić? Przede wszystkim przez modlitwę. Moi drodzy, módlcie się i uczcie się modlitwy, czytajcie i rozważajcie Słowo Boże, umacniajcie więź z Chrystusem w Sakramencie Pokuty i Eucharystii, zgłębiajcie problemy życia wewnętrznego i apostołstwa w młodzieżowych wspólnotach, zespołach, ruchach, organizacjach kościelnych, których jest teraz wiele w naszym kraju. (Poznań, 3.06.1997)

To były słowa papieża. Przesłanie jest jasne. Musimy pogłębić więź z Jezusem, aby na falach naszego życia nie pójść na dno. I wierzę gorąco, że pielgrzymka ta będzie wspaniałą okazją do przybliżenia się do Boga a z nim i do drugiego człowieka.

KONFERENCJA

1. Co to znaczy „być”?

Kościół przeżywa ten rok pod hasłem „Bądźcie świadkami Miłości”. W czasie I konferencji zastanówmy się na tym, co kryje się pod pierwszym słowem, to jest pod słowem „bądźcie”.

a) być razem - nie osobno

Najpierw zauważmy, że hasło nie brzmi: „Bądź świadkiem Miłości”, ale „bądźcie świadkami Miłości”. Użycie liczby mnogiej ma 3 podstawowe cele.

Po pierwsze wskazuje na to, że apel skierowany jest do wielu. Jest skierowany do wielu, bo chociażby pojawiła się najbardziej wybitna jednostka - jakich zapewne nie brakuje i między nami! - to jednak w pojedynkę nie da się za wiele zrobić. Ważna jest jakość, ale ilość jest również ważna.

Ciężko utworzyć z 1 osoby klasę, szkołę czy grupę na pielgrzymkę. Trzeba nas wielu, to pierwszy sygnał, jaki niesie ze sobą tegoroczne hasło.

Druga sprawa związana jest z wiarygodnością. Inaczej wierzy się jednej osobie a inaczej, jak o jakimś wydarzeniu opowiada kilka osób. W Biblii mamy nawet konkretny przepis, który mówił:

Na słowo dwu lub trzech świadków skaże się na śmierć; nie wyda się wyroku na słowo jednego świadka. (Pwt 17,6)

a w innym miejscu:

Nie przyjmie się zeznania jednego świadka przeciwko nikomu, w żadnym przestępstwie i w żadnej zbrodni. Lecz każda popełniona zbrodnia musi być potwierdzona zeznaniem dwu lub trzech świadków. (Pwt 19,15).

Księga Powtórzonego Prawa mówi o sytuacjach przestępstwa, ale zasada ta rozciąga się również na to, co pozytywne. Może dlatego to Jezus wysyłał po dwóch uczniów w celu głoszenia Ewangelii, co podjął potem również Kościół apostołski. Oczywiście, nie brak i przykładów głoszenia Ewangelii w pojedynkę, ale zasada generalna pozostaje ta sama - jesteśmy wiarygodni, gdy wielu z nas mówi tym samym głosem.

Jest jeszcze trzeci element obecny w słowie „bądźcie”. Otóż oznacza to, że świadkiem jest nie tylko pojedynczy człowiek, ale również wspólnota. Może na pielgrzymce to widać najbardziej: oglądając nas z boku nie trudno zauważyć, że jesteśmy razem, idziemy w jednym kierunku a nawet w jednym Duchu. Dajemy świadectwo jako wspólnota. I nikt nie będzie mówił, że to Iksińska krzyczała wniebogłose albo, że Kowalski nie posprzątał po sobie na postoju. Będzie się mówiło: „Pielgrzymka wspaniale śpiewała. Pielgrzymka była radosna. Pielgrzymka zostawiła bałagan czy Pielgrzymka po sobie posprzątała”

Liczba mnoga „bądźcie” oznacza więc i to, że mamy starać się, żeby nie tylko pojedynczo, ale również jako wspólnota świadczyć o miłości.

I tu rodzi się pierwsze pytanie: czy Twoja wspólnota jest świadkiem miłości? Czy Twoja rodzina? Twój krąg przyjaciół? Twoja klasa czy zespół pracowników? Prośmy Boga i starajmy się, by jako Pielgrzymka być wiarygodnym świadkiem miłości.

To tyle na temat liczby mnogiej słowa „bądźcie”.

Teraz zastanówmy się co to znaczy „być”.

b) być - nie mieć

Na pewno słyszeliście już w życiu zdanie „bardziej być niż więcej mieć”. Na ten temat m.in. mówił Papież Jan Paweł II 12.06.1987 na Westerplatte. Mówiąc o ewangelicznym młodzieńcu, który nie potrafił zostawić wszystkiego i pójść za Jezusem, papież powiedział tak:

Droga, jaką wskazywał Chrystus, do tego prowadziła: ażeby "bardziej być"! Zawsze do tego prowadzą wskazania Ewangelii. W każdym bez wyjątku zawodzie czy powołaniu - wezwanie Chrystusa do tego prowadzi.

Wasze powołania i zawody są różne. Musicie dobrze rozważyć, w jakim stosunku - na każdej z tych dróg - pozostaje "bardziej być" do "więcej mieć". Ale nigdy samo "więcej mieć" nie może zwyciężyć. Bo wtedy człowiek może przegrać rzecz najcenniejszą: swoje człowieczeństwo, swoje sumienie, swoją godność. To wszystko, co stanowi też perspektywę "życia wiecznego".

Ojciec Święty mówił także:

Dzisiejsze "więcej być" młodego człowieka to odwaga trwania pełnego inicjatywy - nie możecie z tego zrezygnować, od tego zależy przyszłość każdego i wszystkich - trwania pulsującego świadectwa wiary i nadziei. "Więcej być" to na pewno nie ucieczka od trudnej sytuacji.

To wszystko były słowa Ojca Świętego. Zauważmy, że papież nie mówi: „nie wolno mieć”, nie mówi: „grzechem jest posiadanie”, ale mówi „bardziej być” a to oznacza, że można i trzeba „mieć”, można i trzeba zdobywać i posiadać, ale priorytetem musi pozostawać zawsze „bycie”. Tą prawdę wyraził Jezus w słowach: Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie? (Łk 9,25).

Rozważając tegoroczne hasło: „Bądźcie świadkami miłości” można powiedzieć, że w świadectwie miłości nie chodzi przede wszystkim o to, żeby mieć wspaniałe plany, mieć sztab ludzi, którzy je zrealizuje, mieć wizję czy nawet mieć sukcesy, mieć napisanych wiele na ten temat książek czy artykułów. Przede wszystkim bowiem chodzi o to, by „bardziej być”

A co to znaczy „bardziej być”?

c) być - nie uciekać, nie wegetować

Bardziej być oznacza najpierw nie uciekać. Świadek nie może być dezertorem. I chociaż pewno każdy z nas miał nieraz pokusę ucieczki to przecież wiadomo, że kto ucieka od tego co dobre siłą rzeczy biegnie w kierunku tego co złe. Świat, nasi znajomi, czy nieznajomi potrzebują świadectwa miłości i my nie możemy od tego uciekać. To znaczy nie możemy uciekać od bycia świadkami. Mamy różne zadania w życiu, ale to jedno powinno nas łączyć - zadanie miłości.

Bardziej być oznacza również mniej wegetować. Czasem jest taka pokusa, żeby nie być świadkiem miłości, tylko jej posągiem. Niby człowiek jest, niby należy do wspólnoty, niby chodzi do Kościoła, ale życia w nim jest mniej niż w przeciętnej mumii. „Być świadkiem” to znaczy „być żywym świadkiem”. Mówiąc kolokwialnie trup świadka nie jest świadkiem, i świadek w stanie śpiączki też świadkiem nie jest. „Bądźcie świadkami” oznacza „obudźcie się!”, „mieście w sobie życie!” Być świadkiem oznacza ciągłą walkę o życie pełniejsze, aby uniknąć wszelkich form wegetacji. Wegetacje zostawiamy roślinom, my jesteśmy powołani do życia!

d) być - imię Boga

Jest jeszcze jedna sprawa, o której nie można nie powiedzieć, kiedy zastanawiamy się nad słowem „bądźcie”. Otóż „być” jest imieniem Boga.

W Księdze Wyjścia Bóg objawia się Mojżeszowi z misją wyzwolenia swojego narodu z niewoli egipskiej. Mojżesz nie zna Boga. Dlatego też ma miejsce dialog odsłaniający imię czyli istotę Boga. Posłuchajmy:

Mojżesz rzekł Bogu: «Oto pójdę do Izraelitów i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż im mam powiedzieć?»

Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: «JESTEM, KTÓRY JESTEM». I dodał: «Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was». Mówił dalej Bóg do Mojżesza: «Tak powiesz Izraelitom: "JESTEM, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia. (Wj 3,13-15)

Wiele dyskutowano w przeszłości i dyskutuje się dziś nad znaczeniem tego fragmentu. To co jednak jest uderzające to podkreślenie obecności Boga. Imieniem Boga, czyli istotą Boga jest Jego obecność. On po prostu jest.

Nie da się policzyć tych wszystkich miejsc w Biblii, w których Bóg zapewnia o swojej obecności.

Jozue, który ma wprowadzić lud do ziemi obiecanej, słyszy słowa:

Nie bój się i nie lękaj, ponieważ z tobą jest Pan, Bóg twój, wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz». (Joz 1,9)

Gedeon, który ma walczyć z wrogami narodu wybranego, usłyszał:

Pan jest z tobą dzielny wojowniku! (Sdz 6,12)

Do Jeremiasza Bóg mówi:

Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić (Jr 1,8).

W Księdze Psalmów zaś czytamy:

Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną (Ps 23,4).

Bóg jest z człowiekiem, zwłaszcza z człowiekiem, który jest słaby, opuszczonego, zagrożonego, a także z człowiekiem, który ma spełnić ważną misję.

Dziś możemy powiedzieć bez wahania, że Bóg jest z nami. Tym bardziej, że mamy ważną misję do spełnienia - misję pielgrzymki na Jasną Górę i misję bycia świadkami miłości.

Skoro jednak imieniem Boga jest obecność i skoro my zostaliśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo, to znaczy, że i my mamy „być”, to znaczy, że imieniem, istotą, najważniejszym zadaniem świadka miłości jest „być”.

„Wystarczy być był - nic więcej...”

5. Św. Józef - patron dnia

Na koniec przedstawmy jeszcze patrona dnia - dziś to będzie św. Józef. Dlaczego?

Kim był św. Józef nie trzeba zapewne nikomu tłumaczyć. Mąż Maryi, Matki Bożej, opiekun Pana Jezusa. Mieszkał w Nazarecie, jego rodzina pochodziła z Betlejem, z rodu Dawida.

To co uderza w Ewangelii, to fakt, że Józef nie mówi ani jednego słowa. Ale chociaż nie mówi nic, to jest i działa na wiele sposobów.

Najpierw nie ucieka od Maryi, kiedy dowiaduje się, że dziecko, które poczęła nie jest jego, ale zostało poczęte w sposób cudowny (pomyślmy tylko jakby dziś mąż, gdyby się dowiedział że jego żona poczęła z Ducha Świętego!). Św. Józef jest razem z Maryją w czasie porodu Jezusa i w czasie pokłonu Trzech Mędrców. Gdy dowiaduje się, że Herod chce zabić nowonarodzone Dziecię, zabiera Maryję i Jezusa i udaje się do Egiptu. Potem wracają do Nazaretu. Kiedy Jezus mając 12 lat zostaje w świątyni a rodzice o tym nie wiedzą, szuka Go razem z Maryją przez 3 dni.

Św. Józef po prostu był obecny przy Jezusie i przy Maryi. Ta obecność pomimo trudności i właściwe działanie pomimo przeszkód niech będzie dla nas wzorem nie tylko na ten dzień pielgrzymki.

6. Bohater dnia

Biblia jest lustrem naszego życia. Skoro więc św. Józef potrafił być obecny pomimo wszystko, czy potrafimy znaleźć w naszym życiu kogoś, kto jest obecny jak św. Józef? Czy znasz kogoś, kto jest wierny jak św. Józef? Kogo byś wybrał ze swojego życia i nazwał bohaterem pierwszego dnia pielgrzymki?

Dla mnie będzie to pewna pani z jednego krakowskiego osiedla. Poznałem ją około 10 lat temu. Urodziła niepełnosprawne dziecko, które nie tylko, że nie mogło się poruszać, ale nie mogło również mówić. Mąż ją zostawił. Może wystraszył się trudów wychowania. Ona zmieniła pracę, i skończyła zaoczne studia, które miały pomóc jej w komunikowaniu się z dzieckiem i najbardziej właściwym podejściu do tego rodzaju niepełnosprawności. Kiedy ją zobaczyłem na kolędzie, syn miał już kilkanaście lat, a ona wiernie przez te kilkanaście lat mieszkała z nim wychowując go najlepiej jak umiała. Trwanie przy dziecku, pomimo trudów nie do opisania, jest dla mnie przykładem na wzór św. Józefa, dlatego staje się ona dziś dla mnie bohaterem dnia.

A kogo ty wybierzesz jako bohatera dnia? Dnia, które przeżywamy pod hasłem „być”.

Módlmy się

Św. Józefie. Rozważywszy pierwsze słowo hasła „bądźcie świadkami miłości” prosimy cię o to, byśmy umieli dawać świadectwo jako wspólnota, bardziej byli niż więcej mieli, byśmy nie uciekali od świadectwa, ale uciekali od wegetacji oraz byśmy stawiali się obrazem Boga, to znaczy kimś kto po prostu jest. Jest zawsze obecny. Amen.

Motto bibljne dnia

Odwagi, Ja jestem. Nie bójcie się (Mt 14,27)

Cytat dnia

Być albo nie być - oto jest pytanie (William Shakespeare, Hamlet)

Piosenka dnia

Wystarczy być był, nic więcej.

LITURGIA SŁOWA

Wspomnienie św. Jana Marii Vianneya

I Czytanie (Jer 31,1-7)

„W tamtych czasach - mówi Pan - będę Bogiem dla wszystkich pokoleń Izraela, one zaś będą moim narodem”.

To mówi Pan: „Znajdzie łaskę na pustyni naród ocalały od miecza; Izrael pójdzie do miejsca swego odpoczynku. Pan się mu ukaze z daleka: Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość. Znowu cię zbuduję i będziesz odbudowana, Dziewico-Izraelu! Przyozdobisz się znów swymi bębenkami i wyjdiesz wśród tańców pełnych wesela. Będziesz znów sadzić winnice na wzgórzach Samarii; uprawiający będą sadzić i zbierać. Nadejdzie bowiem dzień, kiedy strażnicy znów zawołają na wzgórzach Efraima: *Wstańcie, wstąpmy na Syjon, do Pana, Boga naszego!*”

To bowiem mówi Pan: „Wykrzykujcie radośnie na cześć Jakuba, weselcie się pierwszym wśród narodów! Głoście, wychwalajcie i mówcie: *Pan wybawił swój lud, Resztę Izraela!*”.

Ewangelia (Mt 15,21-28)

Jezus podążył w stronę Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: «Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha». Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami!» Lecz On odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela». A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: «Panie, dopomóż mi!» On jednak odparł: «Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom». A ona odrzekła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów». Wtedy Jezus jej odpowiedział: «O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!» Od tej chwili jej córka była zdrowa.

MYŚLI DO HOMILII

Nie jest łatwa dzisiejsza Ewangelia. Ale tak jak na pielgrzymce i łatwe i trudne dni trzeba przeżyć, spróbujmy pochylić się i nad Ewangelią trudną.

1. Najpierw uderza to, że Jezus udaje się w okolice Tyru i Sydonu. Tak daleko na północny-zachód od jeziora Galilejskiego Jezus nie zajdzie już nigdy. Razem z uczniami znajdują się na terenie pogańskim, stąd nie dziwi, że kobieta, która wybiega naprzeciw to kananejka. Dziwić może, skąd ona wiedziała, że Jezus jest Panem i Synem Dawida? Ktoś zapewne musiał jej to powiedzieć. Gdyby nie ten ktoś, kogo nie poznamy pewno aż do śmierci, jej córka pozostałaby na zawsze chora. Ten ktoś, chociaż anonimowy, wykonał pierwszorzędną pracę, stał się pomostem między chorym człowiekiem a uzdrawiającym Jezusem.

To wydarzenie pokazuje nam, jak niesamowitą rolę pełnią świadkowie wiary. Może nie umiemy czynić cudów. Może nie jesteśmy w stanie pomóc innym bezpośrednio. Ale zawsze możemy im opowiedzieć Dobrą Nowinę o Jezusie, który potrafi przyjść do takich ludzi, o których nawróceniu nikt nie myślał i w takie zakamarki życia, gdzie nikt by się go nie spodziewał.

2. To co dziwi i sprawia, że Ewangelia jest trudna to początkowa odmowa Jezusa. Najpierw Jezus nie reaguje ani słowem na jej prośbę. Potem mówi: „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom” nie tyle obrażając kobietę i jej dziecko ile pokazując, że przede wszystkim Jezus posłany jest do swoich rodaków, synów Izraela i nie chce przekroczyć zadań, do których został posłany. Dopiero jego uczniowie otrzymają nakaz: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Ostatecznie jednak, widząc konsekwencję oraz pokorny i śmiały upór matki, uzdrawia jej dziecko.

Ten element wydarzenia uczy nas dwóch rzeczy: po pierwsze upartości w dążeniu do dobrego celu i nie zniechęcania się przeciwnościami. Po drugie jednak przypomina nam o pewnej hierarchii, która musi być obecna w naszym życiu. Nie może być tak, że my będziemy pomagać eskimosom a nasza babcia czy dziadek będą płakać, że ich wnuki czy dzieci nie mogą dla nich znaleźć czasu. Nie może tak być, że będziemy świadkami miłości wobec wszystkich, ale nie we własnym domu. Gdyby Jezus przyszedł na świat w innym kraju, to może i by Go nie ukrzyżowano, ale Bóg posyłając swojego Syna do narodu wybranego pokazał wyraźnie kierunek misji każdego z nas: najpierw od najbliższych. Nawet za cenę trudności.

3. Pomyślmy na chwilę również nad rolą uczniów Jezusa. Otóż jedyny ich moment w dzisiejszej Ewangelii to prośba, by Jezus odprawił kobietę, bo krzyczy. Zapewne nie byli w stanie jej uspokoić sami i trochę się zachowali jak małe dzieci, które przychodzą do nauczyciela skarżąc na innych. Może nie mieli złych intencji. Może chcieli uniknąć zamieszania czy niepotrzebnej sensacji. Może chcieli jakoś obronić Jezusa i Jego dobre imię. Faktem jednak pozostaje to, że za bardzo kobiecie nie pomogli.

Dziś w Kościele wspominamy św. Jana Marię Vianneya - patrona wszystkich księży. Jeśli znacie jego historię, to wiecie, jak wiele osób przyprowadził on do Jezusa i to z okolicy francuskiego miasteczka Ars, które wydawało się pogańskie tak samo jak okolice Tyru i Sydonu. Przy tej okazji warto podziękować za tych kapłanów, którzy przybliżyli nas do Boga, zrozumieć tych, którzy nie ułatwili nam wiary, chociaż mieli dobre intencje i pomodlić się za tych którzy zniechęcili innych do wiary.

4. Jest jeszcze w dzisiejszej Ewangelii jedna prosta i głęboka myśl: wiara czyni cuda. To wiara w to, co powiedział świadek lub świadkowie przyprowadziła kobietę przed Jezusem. To wiara w miłosierdzie Jezusa kazała prosić aż do skutku. I to wiara ostatecznie przyniosła uzdrowienie.

Prośmy i my o wiarę - bez względu na przeciwności płynące od innych czy od nas samych - prośmy dziś gorąco o wiarę w Jezusa i wiarę w to, co inni o Jezusie prawdziwego mówią.

KONFERENCJA

2. Co to znaczy „świadek”?

Zastanawiamy się nad hasłem roku: „Bądźcie świadkami miłości”. Wczoraj powiedzieliśmy sobie parę słów na temat wezwania „bądźcie”. Dziś pomyślmy o tym, co to znaczy „świadek”.

a) świadek - ten co widział

Świadek - najczęściej tak rozumiemy - to przede wszystkim ktoś, kto widział jakiegoś wydarzenia. Ale czy to znaczy, że niewidomy nie może być świadkiem? Może być. Bo świadkiem może być również ten, co usłyszał, to o czym się mówiło. Mówimy wtedy, że jest świadkiem rozmowy. Ale można być również świadkiem upałów, zimna, trudów, np. pielgrzymi. Są rzeczy, które nie można zobaczyć ani usłyszeć, ale one są i doświadczą się je przez inne zmysły.

Zauważmy więc, że świadek musi mieć 2 podstawowe cechy: po pierwsze musi być obecny tam, gdzie coś się dzieje. A po drugie musi mieć sprawny ten zmysł, którym odbiera się dane zjawisko. I tak np. jeśli ktoś jest głuchy i jest obecny na koncercie, to chociaż widział na własne oczy jak muzycy grali, to nie może on świadczyć o tym, jak grali. Bo w muzyce ważniejszy jest dźwięk od obrazu. I chociaż głuch obraz widział, to jednak nie był nic nie usłyszał.

To samo ma się w sprawach miłości. Żeby być świadkiem miłości, musi się być obecny tam, gdzie jest miłość i musi się mieć sprawny ten zmysł, którym się rozpoznaje miłość. I tu mamy dwa zasadnicze problemy świadectwa miłości.

Po pierwsze nie da się być świadkiem miłości, jeśli ktoś miłości nie spotkał a mówiąc dokładniej miłości nie doświadczył, czyli nigdy ani nie kochał ani nie był kochany. Taki człowiek może być teoretykiem miłości, może być ideologiem miłości, może być komentatorem innych, ale nigdy nie będzie świadkiem miłości! To jest warunek konieczny - czyli mówiąc naukowo - warunek sine qua non świadectwa. Jeśli ktoś nie doświadczył miłości to lepiej niech o niej nie mówi.

Ale jest jeszcze druga strona medalu. Miłość doświadcza się takim zmysłem, które ma na imię serce. Miłości nie widać, nie słychać, ani nie można dotknąć. Żaden okulista ani laryngolog nie pomoże doświadczyć miłości (no chyba że się w nim ktoś zakocha prz okazji medycznej wizyty ☺). Miłość bowiem doświadcza się sercem. Co to znaczy? To znaczy, że tylko ten kto ma serce może być świadkiem miłości. Nie ten, kto ma ciało i któremu ciało mówi, że jest kochany i kocha, ale ten kto ma serce. Serce jest zmysłem miłości. A serce to nie tylko ciało, to uczucie i rozum, to cały człowiek. Chodzi o to, że tak jak głuchy człowiek nie może być świadkiem tego, jak pięknie grano na koncercie, chociażby dobrze widział przepiekne stroje orkiestry, tak samo ciało nie może mówić o miłości, jeśli człowiek nie ma serca, rozumu, odpowiedzialności. Samo ciało może mówić bowiem tylko o pożądaniu.

Tak więc, aby być świadkiem miłości trzeba jej doświadczyć całym sobą.

b) świadek - nie gapia

Co to znaczy być świadkiem? Być świadkiem to znaczy nie być gapią. Zauważmy, że przy okazji relacji na temat sytuacji powodziowej często mówiło się o tłumie gapiów, którzy zbierali się na mostach, wałach, czy brzegach rzek. Gap, słowo, które najczęściej używa się w określeniu „tłum gapiów”, to jest osoba przypatrująca się czemuś bezmyślnie. Gap się gapi, żeby się gapić. Świadek jest obecny, by dać świadectwo.

Jest wielu takich, co doświadczyli miłość, ale niektórzy z nich - możnaby tak powiedzieć - zagapili się na nią, albo myślą, iż miłość jest dla nich samych. Problem wbrew pozorom nie jest banalny. My nie możemy być tylko biernymi obserwatorami, bo taki jest tłum gapiów. A my jesteśmy powołani do świadectwa. Nie możemy tylko kibicować miłości, patrzeć się na Boga, Kościół i wiarę jak na poziom wody w rzece: podniesie się czy się nie podniesie. Będzie rekord czy nie będzie. Wytrzymają wały czy nie wytrzymają. Nie możemy tak patrzeć na życie: wiara będzie rosła czy malała? Ludzie będą chodzić do kościołów czy przestaną? Zakrzyczą przykazania Boże czy jednak księży się nie dadzą? Słowo „bądźcie świadkami” oznacza też nakaz, rozkaz, polecenie. To nie jest propozycja: proponujemy wam być świadkami”. To nie jest oferta: „Ostatnia okazja by być świadkiem”. To nie jest też pytanie: „a może by tak być świadkiem?”. To jest po prostu wezwanie. Dlaczego?

c) świadek - funkcja w ważnej sprawie

Zauważmy, że świadka wzywa się w ważnej sprawie. On jest potrzebny, nie tylko żeby ustalić jak było naprawdę, ale jest potrzebny po to, by komuś nie zrobiono krzywdy. Tłum gapiów przychodzi, odchodzi, robi zdjęcia i czasem sobie poogląda albo i wrzuci jakąś fotkę na Naszą-Klasę czy Facebook'a. Świadek to jest poważna funkcja w poważnej sprawie. Dlaczego?

Świadka wzywa się wtedy, kiedy sprawa nie jest jasna i kiedy sprawa jest ważna. Kościół mówi: „Bądźcie świadkami miłości”, bo sprawa nie jest jasna i wielu jest pseudoświadków, wielu kłamców i wielu tych, którzy na sprawie miłości chcą zarobić a czasem i nawet kogoś skrzywdzić. Wielu też jest takich, co to niby mówi o miłości, ale nigdy miłości nie spotkało, albo się im miłość pomieszała z czymś innym.

Sprawa miłości jest poważna, dlatego Kościół wzywa do świadectwa: „Bądźcie świadkami miłości!”. Nie możemy być biernymi. Możliwość tak powiedzieć, że to sama miłość prosi nas o świadectwo. Jezus powiedział do apostołów po zmartwychwstaniu:

Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. (Dz 1,8)

A Piotr i Jan tłumaczyli tym, którzy zakazali im mówić w imieniu Jezusa:

Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli». (Dz 4,19-20).

d) świadek - męczennik

Co znaczy jeszcze być świadkiem? Ciekawe i wiele mówiąco jest to, że słowo greckie *martyrs*, które występuje w Nowym Testamencie, a które tłumaczymy jako „świadek”, potem, w jęz. łacińskim, nabierze znaczenia „męczennik”. *Martyr* to męczennik.

Powiązanie świadectwa z męczeństwem pokazuje z jednej strony raz jeszcze, że świadectwo jest poważną i ważną sprawą. Jest nieraz sprawą życia i śmierci. Dlatego też do świadectwa wolno i trzeba nawoływać, tak jak trzeba i wolno wzywać do obrony życia. Ale to pokazuje też, że świadek musi liczyć się z konsekwencjami. Nie możemy liczyć na ulgi i myśleć, że jak mi będzie sprawiać przyjemność, to będę świadkiem a jak nie, to nie. Moje, nasze świadectwo o miłości to nie hobby, ale nakaz, który czasem może stać się krzyżem.

Ktoś kto w swoim życiu był już wierny Ewangelii i mówił o prawdzie w domu, rodzinie czy znajomych wie, jak nieraz można się narazić. Nawet w naszym społeczeństwie, formalnie katolickim niektóre poglądy są wyśmiewane i odrzucane. Wezwanie „Bądźcie świadkami” jest też wezwaniem to tego, by nie bać się i nie uciekać przed trudnościami, które czasem stoją wobec świadków miłości.

Pomaga w tym z jednej strony świadomość, że sprawa jest ważna. Nawet jeśli sąsiad mi grozi, żebym nie mówił w sądzie prawdy, ale wiem, że to jedyny sposób na obronę mojego dziecka czy kogoś innego, to się nie uleknię. Ze względu na dobro drugiego. Tak samo w świadectwie miłości. Choćby moje świadectwo spotykało się z szykanami, sprawa jest na tyle ważna, że nie mogę zrezygnować.

Z drugiej strony pomaga w tym przykład Jezusa i wielu męczenników. Jezus do końca umiłował swoich uczniów i do końca nie zmienił najważniejszej zasady - na nienawiść trzeba odpowiadać miłością. I nie tylko, że nie przegrał sprawy miłości, ale okazał się tym, który przez wierną miłość aż po krzyż dał świadectwo o miłości.

e) Patronem biblijnym dzisiejszego dnia niech będzie św. Paweł.

Między różnorodnymi postaciami apostołów i pierwszych chrześcijan wybija się on jako niesamowity świadek miłości. Dlaczego?

Po pierwsze nikt tak jak on nie był świadkiem Jezusa w tylu miejscach i wobec tylu ludzi. Nie mówił tylko do tych, których przypadkowo spotkał, ale całe swoje życie po nawróceniu poświęcił na to, by docierać ciągle do nowych ludzi z Ewangelią miłości. Głosił Ewangelię m.in. w Damaszku, Antiochii, Jerozolimie, Cezarei, Rzymie, Atenach, Koryncie, Listrze, Ikonium, Filipi, Tesalonikach, Troadzie, Efezie, Milecie i wielu innych miejscach Azji Mniejszej. Macedonii czy dzisiejszej Grecji.

Św. Paweł był niesamowitym świadkiem miłości również przez fakt, że wiele o tej miłości mówił. Rzymianom zadał pytanie:

”Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?” (Rz 8,35)

i odpowiedział:

Jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. (Rz 8,38-39)

W tym samym liście pisze:

Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa. (Rz 13,10)

A zapewne wszyscy znamy jego Hymn o miłości z Pierwszego Listu do Koryntian:

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz

współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje (1 Kor 13,1-8a)

Św. Paweł nie tylko mówił o miłości, ale za miłość również cierpiał. I nie tylko chodzi o jego śmierć męczeńską w Rzymie. O licznych trudnościach związanych z dawaniem świadectwa pisał on tak:

Pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razy bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębini morskiej. Często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udreće płynącej z troski o wszystkie Kościoły. (2 Kor 11,24-28)

Św. Paweł niech będzie patronem dzisiejszego dnia jako dobry i wierny świadek miłości.

f) Pomyślmy jeszcze o bohaterze dnia.

Dla mnie takim świadkiem jest jedna ze studentek. Kiedy zaczęła swoje studia, na początku roku akademickiego rocznik zorganizował imprezę. Niestety ustalono datę spotkania na piątek. Wtedy ona grzecznie powiedziała: „Przykro mi, ale ja nie mogę przyjść, bo w piątek nie chcę imprezować. Jestem katoliczką”. Reszta kolegów i koleżanek popatrzyła na nią jakby była z kosmosu? „Przecież my też jesteśmy katolikami! Nie bądź taka konserwa!”. Ona jednak spokojnie im wytłumaczyła, że to dla niej ważne i że nie chce łamać zasad. Wtedy rocznik zdecydował się na zmianę terminu imprezy zapoznawczej.

Z jednej strony piękne jest to, że koledzy i koleżanki umieli znaleźć wyjście z tej sytuacji. Z drugiej strony piękne jest to, że ona się ani wstydziła ani nie zawahała. Okazała się wiernym świadkiem.

Kto według was, według Ciebie, mógłby zostać bohaterem dzisiejszego dnia? Czy znasz kogoś, kto jest świadkiem wiernym?

Módlmy się

Św. Pawle, wierny świadku miłości. Spraw byśmy mieli oczy, uszy i serca otwarte na miłość, byśmy kochając umieli świadczyć o miłości, byśmy nie bali się cierpieć dla świadectwa miłości i nie uciekali od jednego z najpiękniejszych zadań: bycia świadkiem miłującego Boga.

Motto biblijne dnia

My nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli (Dz 4,20)

Cytat dnia

Ocalaleś nie po to aby żyć

Masz mało czasu trzeba dać świadectwo (Z. Herbert, Przesłanie Pana Cogito)

Piosenka dnia

Gdy Duch Święty zstąpi na was

albo

Idźmy i głosmy (Piosenka oazowa roku 2007)

LITURGIA SŁOWA

I Czytanie (Jer 31,31-34)

Pan mówi: „Oto nadchodzą dni, kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę, by wyprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali, mimo że byłem ich Władcą - mówi Pan.

Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach - mówi Pan: Umieszcę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem.

I nie będą się musieli wzajemnie pouczać jeden mówiąc do drugiego: *Poznajcie Pana!* Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie - wyrocznia Pana, ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał”.

Ewangelia (Mt 16,13-23)

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?» A oni odpowiedzieli: «Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków». Jezus zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego».

Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotrem *czyli Skalą*, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie».

Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem. Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstać. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: «Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie». Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: «Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki».

MYŚLI DO HOMILII

Ewangelia dzisiejsza jest bardzo znana. Ale może dlatego warto sobie zwrócić uwagę na parę elementów.

1. To jeden jedyny raz, kiedy Jezus pyta uczniów, co o nim sądzą. Jezus w Ewangelii jest przede wszystkim nauczycielem, można by rzec wykładowcą. Ale przychodzi taki czas, kiedy jest w pewnym sensie egzaminatorem. Można by powiedzieć, że uczniowie pod Cezareą Filipową mają swoją sesję egzaminacyjną. I nawet mamy promocję najlepszej odpowiedzi. To odpowiedź Szymona Piotra.

My wiele słuchamy o Bogu i wielu nam o Bogu opowiada. Ale musimy być również gotowi na najbardziej osobiste pytanie: Kim jest dla Ciebie Jezus Chrystus? Czy już wiesz, kim jest dla ciebie? Od tego pytania zależy w dużej mierze promocja naszego życia. Im bardziej Jezus jest w naszym życiu tym, kim powinien On być, tym większą stajemy się i my opoką czyli skalą, na której inni mogą się oprzeć.

2. Po drugie zauważmy, że obietnica zbudowania Kościoła na skale poprzedzona jest wyznaniem wiary a nie na odwrót. To znaczy, że ja jeśli chcę cokolwiek budować w osobistym życiu, muszę zacząć od wiary w Jezusa. Im bardziej Jezus będzie dla mnie Panem i Mesjaszem, tym mniej mogę się lękać o moce piekielne. Im bardziej będę znał Jezusa, tym bardziej w życiu będę mógł podejmować słuszne decyzje, które i niebu będą się podobać.

Tu musimy też pomyśleć o papieżu, biskupach, księżach, ludziach, którzy ponoszą odpowiedzialność za kierowanie Kościołem, którym jesteśmy my wszyscy. Powinniśmy otoczyć modlitwą i opieką tych ludzi, ażeby również oni starali się przede wszystkim o wiarę, żeby ciągle odnawiali swoją więź z Jezusem, żeby mieli właściwy obraz i pojęcie Boga.

3. Po trzecie zauważmy, że Piotr zaraz po tym, jak otrzymał klucze królestwa niebieskiego został nazwany szatanem! Nikdy nikogo Jezus nie nazywa szatanem, tylko Piotra! Otóż Piotr nie zrozumiał misji Jezusa. Nie chciał pogodzić się z tym, że Jezus musi cierpieć. Miał - można by powiedzieć - swoją wizję Mesjasza. Szatan oznacza przede wszystkim przeciwnika. Piotr zachowuje się tak jakby stanął przed Jezusem i zabraniał mu iść dalej, a przecież jako uczeń powinien iść za Jezusem a nie przed nim. Dlatego to Jezus mówi: „Zejdź mi z oczu szatanie. Jesteś mi zawadą”. Dosłownie można by też przetłumaczyć: „Stań za mną, szatanie!” w sensie „nie pchaj się przede mną, bo to ja jestem przewodnikiem, a kiedy się pchasz przede mną zawadzasz mi na drodze, jesteś mi przeszkodą”.

Może i my wierzymy, że Jezus jest Synem Bożym, że jest Bogiem, że jest prawdziwym Mistrzem. Pytanie pozostaje czy jednak naprawdę zgadzamy się z Jego wolą? Czy jesteśmy gotowi zaakceptować Jego plan odnośnie Kościoła, świata i naszego życia? Czy czasem nie jesteśmy zawadą w planach Bożych kombinując i układając sobie życie tylko po swojemu według zasady: jak się Bóg okaże pomocny, to ok; a jak będzie przeszkadzał, to się Go zostawi”.

4. Dziś mówimy o miłości. Zastanawiamy się czym jest miłość. Słuchając dzisiejszej Ewangelii szalenie ważne pozostaje nie tylko pytanie: *A wy za kogo Mnie uważacie?* Ale również pytanie: Czy ja mam takie same poglądy na miłość jak Jezus Chrystus? Czy my mówimy o tej samej miłości czy o dwóch całkiem różnych sprawach?

To pytanie jest fundamentalne tak jak fundamentalne są fundamenty. Na Jezusie można zbudować wszystko i nawet piekło tego zniszczy. Pytanie tylko czy ja buduję opierając się całkowicie na Jezusie czy tylko wybierając to, co wydaje się tu i teraz potrzebne.

KONFERENCJA

3. Co to znaczy „miłość”?

Zastanawiamy się nad hasłem roku: „Bądźcie świadkami miłości”. Wczoraj powiedzieliśmy sobie parę słów o świadectwie. A skoro mamy być świadkami miłości, zastanówmy się co może znaczyć słowo „miłość”. Oczywiście jest to jedno z trudniejszych zadań, jakie sobie można wyobrazić i zapewne każdy z was nie tylko miałby coś do powiedzenia ale zapewne miałby do powiedzenia wiele. Spróbujmy jednak pomyśleć co to jest miłość.

a) Miłość jest darem

Zacznij my od tego, że miłość jest darem. Św. Paweł pisze tak:

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił. a miłości bym nie miał, byłbym niczym. (1 Kor 13,1-2).

Hymn o miłości znajduje się w Liście do Koryntian w miejscu, w którym wiele dyskutuje się na temat darów, charyzmatów w Kościele. I św. Paweł przekonywuje, że miłość jest największym darem.

Takie podejście do sprawy miłości nie tyle zwalnia z zabiegania o miłość, ale trochę pozwala uniknąć frustracji. Jeśli nie doświadczam miłości, to nie znaczy, że to jest moja albo tylko moja wina!

b) Miłość jest czynieniem dobra

Jeśli ktoś kocha to chce czynić dobrze dla osoby kochanej. To jest zrozumiałe. Ale Jezus idzie jeszcze dalej i mówi:

Lecz powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą (Łk 6,27)

Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakąż za to dla was wdzięczność? Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują. (Łk 6,32)

Miłość jest więc zatem nie tylko czynieniem dobra dla osoby kochanej, ale dla wszystkich, nawet dla wrógów. Tym różni się miłość chrześcijańska od pragnienia bycia dobrym dla osoby kochanej, pragnienia, które jest wspólne wszystkim ludziom na ziemi.

Mówiąc skrótowo, miłość nie pyta komu czynić dobro, ale je po prostu czyni

c) Miłość jest więzią

Miłość rozumie się często jako pragnienie bycia blisko siebie. Już na pierwszych stronach Biblii czytamy: *Opuści człowiek ojca swego i matkę swoją i złączy się ze swoją żoną tak ściśle, że staną się jednym ciałem (Rdz 2,24)*. Miłość chce być jak najbliżej. Bóg swoją miłość objawił przez to, że posłał swojego Syna, który stał się jednym z nas, który zostawił siebie samego w Eucharystii tak, że każdy może być blisko samego Stwórcy.

Tak rozumiana miłość pozwala dosyć łatwo zidentyfikować, czy kogoś kochamy czy nie. Jeśli od kogoś uciekam, nie chcę się spotykać, nie zależy mi na głębszej więzi to nie mogę mówić o miłości.

d) Miłość jest ofiarą

Miłość nie jest uczuciem samym, czy pragnieniem bycia blisko. Miłość jest ofiarą. Jezus powiedział:

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. (J 3,16)

a w innym miejscu:

Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15,13).

Św. Jan natomiast napisze w swoim Pierwszym Liście: *Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci. (1 J 3,16)*

Miłość jest ofiarą. Doskanale to widać na przykładzie miłości rodziców do dziecka, zwłaszcza kiedy dziecko jest małe, chore, potrzebujące opieki 24 godziny na dobę. Ktoś kto nie kocha nie byłby w stanie znieść całego trudu opieki.

Miłość jest ofiarą, ale nie z tego, co mi zbywa, tylko ofiarowaniem tego, co najpiękniejsze. Jezus mówi o oddawaniu życia. Mówi też o Bogu, który przez to okazał miłość, że dał swojego Syna. Ofiara Jezusa na krzyżu jest najpełniejszym znakiem i wrzmem miłości Boga do ludzi.

W praktyce znowu dosyć łatwo ocenić, czy w nas jest miłość. Jeśli chcemy tylko przyjmować a nie umiemy dawać, to jest w nas egoizm. Miłość mierzy się miarą ofiary. Im więcej potrafimy dać siebie i z siebie dla innych, tym bardziej okazujemy że ich kocham.

Ofiara oznacza nie tylko dar dla innych, ale wyrzeczenie siebie. Ofiara zawsze kosztuje i boli.

e) Miłość jest wiernością

Kolejna cecha miłości to wierność. Jezus powiedział: *Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! (J 15,9)*.

Nieraz łatwo się zapalić do bycia dobrym i łatwo kochać, kiedy wszystko jest w porządku. Istota jednak miłości nie polega na zakochaniu czy zauroczeniu. Istotą i najpiękniejszym znakiem jest wierność. A że wierność może sprawdzić tylko po latach i po próbach, dlatego o miłości lepiej nie mówić za szybko. Ani względem Boga ani względem ludzi. Zachwyt jest ważny, bo to on napędza człowieka w stronę Boga i innych. Nie można jednak zapominać, że to wierność jest sprawdzianem miłości.

Jest to ważne zwłaszcza w tych momentach, kiedy brakuje uczucia. Ważne jest wtedy, by się cieszyć wiernością. To trochę jak na pielgrzymce. Są dni czy momenty, w których się idzie bardzo dobrze, ale są też takie chwile, kiedy nnaprawdę wszystko boli. Zauważmy jednak, że nawet jak boli a człowiek idzie dalej, to przecież posuwa się krok za krokiem w stronę celu. Marzy się nam czasem wędrówka bez trudów. Ale kiedy pojawią się trudy, wtedy najważniejsza jest wierność. Jestem wierny i koniec. Nie zastanawiam się czy mi się chce czy nie, czy mam większy czy mniejszy zapal. Jestem po prostu wierny.

Wierność to imię miłości, o której się może trochę zapomniało w ostatnich latach. Za bardzo lubimy kłaść nacisk na to, czy mi odpowiada, czy lubię, czy daje mi to satysfakcję. Jak nie, obarczam drugą stronę winą. Nawet Pana Boga. „Bo przecież - jak nie którzy mówią - mógłby Bóg być bardziej atrakcyjny chociażby na Mszy świętej!”

f) Miłość jest przykazaniem.

Kolejne imię miłości może wprowadzić niektórych w zakłopotanie. Otóż miłość jest przykazaniem. Jezus powiedział: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie.* (J 13,34)

Św. Jan pisał podobnie w swoich Listach:

Miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie. (1 J 5,3); *Miłość zaś polega na tym, abyśmy postępowali według Jego przykazań.* (2 J 1,6)

Z jednej strony warto wyjaśnić, że przykazanie trzeba rozumieć jako sposób na życie, jako drogę, która ma zaprowadzić do celu. Idziemy na Jasną Górę konkretną trasą i dzięki temu wiemy, kiedy zajdziemy. Miłość jest również konkretną trasą, drogą, dzięki której człowiek może zejść do Boga i do ludzi. Dlatego to miłość nazywana jest przykazaniem.

Ale jako przykazanie miłość jest też nakazem. To znaczy, że ja powinienem iść tą drogą. Jezus mówi „jesli chcesz”, ale kiedy już odpowiesz „chcę”, to potem już nakazuje, bo inaczej nigdzie byśmy nie doszli. Tak jak w pielgrzymce. Wszyscy się zgodzili na wymarsz, ale kiedy już się zgodzili, muszą się podporządkować pewnym zasadom.

Jeśli człowiek chce być chrześcijaninem, jeśli chce iść w życiu za Jezusem, to nie ma wyjścia - musi iść ścieżką miłości. Miłość jest nakazem. Odejście z tej ścieżki powoduje, że się mijamy z naszym Przewodnikiem, że mijamy się z Jezusem Chrystusem.

Dar, ofiara, wierność, czynienie dobra, pragnienie bycia blisko, przykazanie to są najważniejsze imiona miłości. Tych imion jest więcej, dlatego zachęcam byśmy dzisiaj porozmawiali jeszcze między sobą, czym jest dla was miłość.

g) Patron dnia

Patronem dzisiejszego dnia proponuje się Oblubienicę z „Pieśni nad Pieśniami”.

Miłość jest dla niej skarbem. Mówi do Oblubieńca: *Miłość twa przedniejsza od wina* (1,2).

Widzi w ukochanym to co piękne. Mówi: *jak jabłoń wśród Jak jabłoń wśród drzew leśnych, tak ukochany mój wśród młodzieńców* (2,3) *Umiłowany mój podobny do gazeli, do młodego jelenia* (Sol 2:9 BTP). *Zaiste piękny jesteś, miły mój, o jakże uroczy* (1,16). A kochając to co piękne, sama staje się piękna, Oblubieniec odpowiada jej: *O jak piękna jesteś, przyjaciółko moja, jak piękna* (1,15)

Oblubienica doświadcza tego, że miłość jest wzajemnym darem i mówi: *Mój miły jest mój, a ja jestem jego* (2,16)

Cała jest ogarnięta przez miłość, gdy mówi: *chora jestem z miłości* (2,5; 5,8) albo *ja śpię, lecz serce me czuwa* (5,2).

Wie, że miłości trzeba szukać, dlatego szuka swego Oblubieńca i mówi: *Nocą szukałam umiłowanego mej duszy* (3,1).

Oblubienica wie, że walka o miłość może rodzić cierpienie. Mówi: *Spotkali mnie strażnicy, którzy obchodzą miasto, zbili i poranili mnie, płaszcz mój zdarli ze mnie strażnicy murów.* (5,7)

Najbardziej znane są jej słowa mówiące o sile miłości, które wypowiada do swego Oblubieńca: *Polóż mię jak pieczęć na twoim sercu, jak pieczęć na twoim ramieniu, bo jak śmierć potężna jest miłość [...] Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki.* (8,6-7).

h) Bohater dnia

Bohaterem dzisiejszego dnia jest dla mnie babcia z jednej z podhalańskich wiosek. Kiedy prowadziłem rekolekcje wielkopostne w jej parafii jednego dnia poszedłem z Komunią do chorych. Został mi jeszcze jeden dom. Wszedłem. Na łóżku leżała około 90 letnia kobieta. Była sparaliżowana prawej całkowicie. W taki stanie leżała już od 2 lat. Po udzieleniu Komunii św. próbowałem trochę zagadać:

- Babciu, wy to chyba bardzo cierpicie...

- Proszę księdza - ona na to - ja to jeszcze nic nie cierpię, ale ten Biedak (i tu pokazała powoli podnosząc rękę na krzyż, który wisiał naprzeciw jej łóżka), ten Biedak to się dopiero wycierpiał...

Dla mnie ta kobieta jest bohaterem miłości, bo nie patrzyła na siebie i nie mówiła o sobie, ale oczy jej i serce były skierowane ku temu, którego kochała.

Módlmy się

Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne. Jezu, który umierając na krzyżu pokazałeś nam najpiękniejszy przykład miłości i zapisałeś najbardziej trafną definicję miłowania, naucz nas zrozumieć czym jest miłość, pozwól nam jej doświadczyć i pomóż podzielić się nią z tymi, którzy tego najbardziej potrzebują.

Motto bibljne dnia

Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości! (1 Kor 16,14)

Cytat dnia

Miłość to posiadanie siebie w dawaniu siebie (Franciszek Blachnicki)

Piosenka dnia

Miłość (Wiara choć pierwsza wśród cnót...)

Piątek, 6 sierpnia 2010
Święto Przemienienia Pańskiego
UKOCHANI PRZEZ BOGA

LITURGIA SŁOWA

I Czytanie (Dn 7,9-10.13-14)

Patrzałem, aż postawiono trony, a Przedwieczny zajął miejsce. Szata Jego była biała jak śnieg, a włosy Jego głowy jakby z czystej wełny. Tron Jego był z ognistych płomieni, jego koła - płonący ogień. Strumień ognia się rozlewał i wypływał od Niego. Tysiąc tysięcy służyło Mu, a dziesięć tysięcy po dziesięć tysięcy stało przed Nim. Sąd zasiadł i otwarto księgi.

Patrzałem w nocnych widzeniach: a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przemienie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie.

II Czytanie (2 P 1,16-19)

Najmilsi: Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale *nauczaliśmy* jako naoczni świadkowie Jego wielkości.

Otrzymał bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki oto głos Go doszedł od wspaniałego Majestatu: To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej.

Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wzejdzie w waszych sercach.

Ewangelia (Mk 9,2-10)

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Elias z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem.

Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni. I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!». I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa.

A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy "powstać z martwych".

MYŚLI DO HOMILII

Dzisiejsze Święto i Ewangelia, którą słyszeliśmy może być impulsem do przemyśleń kilku spraw.

1. Sprawa wybrania

Jezus udał się na górę tym razem ani nie sam ani nie z Dwunastu uczniami ani nie z całym tłumem. Jezus idzie z Piotrem, Jakubem i Janem. Fakt, że Jezus wybiera tych samych uczniów, których wybierze potem w Ogrodzie Getsemani świadczy nie tylko o ich wyjątkowej roli, ale o tym, że ci, którzy mają zobaczyć najtrudniejszy moment próby Jezusa powinni też być świadkami Jego chwały.

Trudno nie zauważyć, że i my jesteśmy wybrani. Wybrani do wiary, ale również wybrani do tego, by - tak jak Piotr, Jan i Jakub wyjść na górę, na Jasną Górę. Wielu z naszych bliskich, przyjaciół nie poszło na pielgrzymce. Jesteśmy wybrani. To jest fakt.

2. Sprawa niezrozumienia

Druga sprawa może dotyczyć rozumienia. Wybrany nie oznacza „wszystko-kapujący”. Uczniowie weszli na górę, zobaczyli to, co innym się nie udało, coś rozpoznali skoro widzieli Eliasza i Mojższe, ale nie zrozumieli od razu tego, co widzieli. Potrzebowali czasu i łaski.

Pewno i my nie zrozumiemy wszystkiego, co zobaczymy na pielgrzymce. To niezrozumienie trzeba w pewnym sensie przyjąć i ucieszyć się tym, co będzie nam dane zrozumieć i iceszyć się samą obecnością. Zrozumienie wielu przypadkach przyjdzie potem. Możliwość powiedzieć: my mamy dojść na Jasną Górę i mieć oczy otwarte. Resztę da Bóg, ludzie i czas.

3. Sprawa inicjatywy

Może to wynikało z charakteru Piotra, może nie do końca było przemyślane, ale pozostaje faktem, że Piotr miał inicjatywę. Nie pozostaje beczynny wobec tego, co się dzieje, chociaż Ewangelista komentuje jednoznacznie: „nie wiedział bowiem co należy mówić”.

To z jednej strony każe nam myśleć o tym, żeby nie uciekać od inicjatywy, żeby starać się być czynnym wobec tego, co się dzieje. Będzie wiele sytuacji w drodze, które będą wymagać reakcji słowem, gestem, pomocą, uśmiechem. Może wielu z nas podejmie sobie postanowienie „Będę Piotrem w drodze do Częstochowy!”, tzn. będą reagował tak jak umiem na sytuacje, które będą miały miejsce.

Z drugiej jednak strony, Ewangelia może zachęca do milczenia? Jeśli nie wiemy, co należy mówić, to może powinniśmy zamilczeć? Zwłaszcza ci, którzy mają dar komentowania wszystkiego, tego co powiedzane i nie powiedziane, tego, co widzialne i niewidzialne. To może też być przykład do postanowienia na pielgrzymkę: „Będę cicho, bo i tak cały rok gadam”

4. Sprawa posłuszeństwa

Sprawa najprostsza i natrudniejsza to jest sprawa posłuszeństwa. Głos z obłoku, głos Boga Ojca mówi do uczniów: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”. Uczniowie nie mogą mieć wątpliwości po takim wezwaniu. Piotr rozumie, że nie ma co wymyślać samemu, trzeba po prostu iść za Jezusem.

Sprawa jest prosta, bo jeśli chcę dojść do szczęścia, zbawienia, na górę relizacji samego siebie, to wystarczy słuchać Jezusa. I nie ma co kombinować.

Sprawa jednak jest trudna. Bo z jednej strony czasem trudno rozpoznać, czy to Jezus mówi a z drugiej strony nawet jak się wie, to czasem diabeł robi swoje. Niby wiem, że emam słuchać Jezusa, a jednak ciągnie mnie w inną stronę. Dlatego warto modlić się z jednej storny o rozeznanie woli Bożej a z drugiej strony o siłę.

5. Sprawa miłości

Ostatnia myśl niech będzie o miłości. Idziemy na Jasną Górę pod znakiem: „Bądźcie świadkami miłości” i dziś również chcemy na nowo uwierzyć, że Bóg nas kocha. Bóg Ojciec powiedział o Jezusie: „To jest mój Syn umiłowany”.

My wszyscy w Jezusie, jesteśmy synami Bożymi. Św. Paweł napisze:

*Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi - w Chrystusie Jezusie (Ga 3,26)
Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Duchu Syna swego, który woła: Abba, Ojciec! (Ga 4,6)*

Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi (Rzm 8,14).

Podobnie mówi św. Jan:

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy. (1 J 3,1).

Również do każdego z nas, idących na Jasną Górę, Bóg mówi dzisiaj: ‘Jesteś moim Synem umiłowanym’.

4. Jesteś kochany przez Boga

Hasło duszpasterskie tego roku brzmi: „Bądźcie świadkami miłości”. Świadek to ten, co zobaczył, usłyszał lub w jakiś inny sposób był obecny przy tym, o czym ma mówić. Żeby więc być świadkiem miłości, miłości trzeba doświadczyć. Dlatego dziś spróbujemy zrozumieć, że jesteśmy kochani przez Boga. Zobaczmy miłość, by móc o niej świadczyć.

a) Bóg stworzył świat i nas - i to było dobre

Miłość Boga jest widoczna poprzez dzieło stworzenia świata. Już pierwsza strona Biblii nie tylko przedstawia w piękny poetycki sposób opis stworzenia, ale powtarza wielokrotnie, że to, co Bóg stworzył było dobre. A po stworzeniu człowieka mówi, że wszystko co stworzył było bardzo dobre (Rdz 1,31)

Może na co dzień nie zauważamy piękna przyrody, misternej konstrukcji wszechświata i ciągle nieodkrytych tajemnic, ale każdy, kto głębiej zadumał się nad dziełem stworzenia może w tym dostrzec Boga, który z miłości do człowieka podarował mu kosmos. Bo jak mówi Księga Mądrości: *Z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę* (Mdr 13,5).

Tak więc jak każdy dar mówi o dawcy, tak samo świat mówi o Bogu - jesteśmy kochani przez Niego, bo nas bardzo obdarował.

b) Bóg widzi wartość w człowieku

Bóg kocha nas przez to, że widzi w nas wartość. Już w Starym Testamencie mówi Bóg przez Proroka Izajasza: *drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i Ja cię miłuję* (43,4)

Jak drogi jest każdy człowiek w oczach Boga Jezus pokazał uzdrawiając opętanego z krainy Gerazeńczyków (Mk 5,1-20). Jezus wyrzucił z niego legion złych duchów a te weszły w świnie i trzoda około 2 tys. świn rzuciła się do jeziora i utopiła. Jezus pokazał, że nawet człowiek opętany, żyjący w grobach, skuty łańcuchami i odrzucony przez społeczność jest cenniejszy niż dobytek 2 tysięcy świn!

O wartości człowieka mówi najlepiej i najgłębiej śmierć Jezusa na krzyżu. Chrystus zapłacił za człowieka najwyższą cenę, cenę swojej krwi. A skoro Jego Krew, Krew Syna Bożego jest bezcenna tak samo bezcenny jest człowiek! Gdyby człowiek nie był wartością, śmierć za nas trzeba byłoby potraktować jako porażkę Boga, który przepłacił i to srogo.

Św. Piotr pisze: *Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy* (1 P 1,18-19)

Dobłą ilustracją wartości człowieka jest opowiadanie o pewnym amerykańskim mówcy, który rozpoczął przemowę trzymając w ręku dwudziestodolarowy banknot. Do dwustu osób na sali skierował pytanie:

- Kto chciałby dostać ten banknot?

Ludzie zaczęli podnosić ręce. Spiker powiedział ...Mam zamiar dać ten banknot jednemu z was, ale najpierw pozwólcie, że coś zrobię.... i zaczął miąć banknot. Okazał zgnieciony banknot i zapytał:

- Kto w dalszym ciągu to chce? Ręce znowu się podniosły ...

A gdybym zrobiłto? - zapytał mówca.... i rzucił banknot na ziemię. Podeptał go butami i podniósł, był pomięty i brudny ... - A teraz kto chce te pieniądze??- ręce podniosły się po raz trzeci!!!

- Moi przyjaciele, odebraliście bardzo cenną lekcję. Nie ma znaczenia co zrobiłem z tym banknotem, ciągle chcieliście go dostać, ponieważ nie zmniejszyłem jego wartości .To jest wciąż wartość 20\$!!! Wiele razy w życiu jesteśmy powaleni na ziemię, zmięci i rzućeni w błoto przez decyzje, które kiedyś podjęliśmy i okoliczności, które stanęły nam na drodze. Czujemy się przez to mniej wartościowi. Ale to nie ma znaczenia co się stało i co się jeszcze stanie... TY nigdy nie stracisz swojej wartości: brudny czy czysty, zmięty czy w dobrej formie, jesteś ciągle bezcenny. Wartość naszego życia nie wynika z tego co robimy, ani nie zależy od tego, kogo znamy, lecz kim jesteśmy!

c) Bóg jest cierpliwy

Miłość Boga rozpoznawalna jest przez Jego cierpliwość. Najbardziej widoczne to jest w czasie sakramentu pokuty. Wielu z nas powtarza te same grzechy i za każdym razem obiecuje, że się poprawi. Potem wraca z tym samym. Nauczyliśmy się, że to normalne, ale wyobraźmy sobie sytuację, że tak traktuje nas żona, mąż, przyjaciel, współpracownik. Zapewne po kilku razach niedotrzymania obietnic bylibyśmy tak zdenerwowani, że druga strona nie mogłaby liczyć na nasze wybaczenie.

Bóg jest cierpliwy i traktuje nas tak jak kochający rodzic traktuje małe dziecko - jest nieskończenie cierpliwy. W Księdze Wyjścia czytamy, że Bóg jest *miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiącne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech* (Wj 34,6-7). Podobnie wypowiada się Prorok Jonasz mówiąc: *Ty jest Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskowości, litujący się nad niedolą.* (Jon 4,2). W Nowym Testamencie św. Piotr pisze *Pan jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia.* (2 P 3,9)

d) Bóg za nas umarł

Największym znakiem miłości Boga do nas jest Jego śmierć na krzyżu. Sam Jezus powiedział: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15,13). O Jego śmierci na krzyżu napisze św. Jan: *W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy* (1 J 4,10). Podobnie również mówił św. Paweł w Liście do Galatów: *obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie* (Gal 2,20). Natomaista w Liście do Rzymian tłumaczy to tak:

Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy jeszcze byli bezsilni. A nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami (Rz 5,6-8).

Śmierć Jezus na krzyżu jest najbardziej przekonującym dowodem i znakiem Jego miłości. Dlatego to tak bardzo walczymy o znak krzyża. Bo chcemy mieć nieustannie przed oczami dowód tego, że jesteśmy kochani.

e) Bóg zbawia

Kolejnym znakiem Bożej miłości jest to, że Bóg nas zbawia czyli uwalnia. W historii pokazał to wyzwalając swój naród z niewoli egipskiej. Poprzez śmierć na krzyż uwolnił nas od śmierci wiecznej. Św. Paweł pisze tak w Liście do Efezjan:

A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. (Ef 2,4).

Sam Jezus czytając w synagodze fragment z proroka Izajasza odnosi do siebie słowa: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana.* (Łk 4,18-19).

Bóg nie chce byśmy byli niewolnikami śmierci, lęku, grzechu. Będąc Wszechmocny może nas wyzwolić ze wszystkiego, co nas przytłacza, oczywiście pod warunkiem, że my również chcemy być wolni.

f) Bóg nigdy nie opuści

Miłość Boga przejawia się również w tym, że nas nie opuścił i nie opuści. W psalmie 27 czytamy: *Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan mnie przygarnie* (Ps 27,10). Przez proroka Izajasza Bóg mówi: *Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wyrylem cię na obu dłoniach, twe mury są ustawicznie przede Mną.* (Iz 49,15-16).

O stałej obecności Boga przy nas zapewnił nas Jezus przed swoim wniebowstąpieniem. Wiele mówi fakt, że ostatnie zdanie Ewangelii Mateusza brzmi: *Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*». (Mt 28,20).

To tylko niektóre znaki miłości Boga do nas. Każdy z nas może doświadczyć Jego miłości również na inny sposób, poprzez inny znak. I warto, by się tym doświadczeniem podzielił.

g) Patron dnia - Abraham

Patronem dnia proponuje się dziś Abrahama. Miłość Boga do Abrahama okazała się, że przez to, że go wybrał spośród wielu ludzi i dał misję zamieszkania w Ziemi Obiecanej. Bóg okazał miłość również przez to że dał mu syna, chociaż on i jego małżonka Sara byli już w podeszłym wieku. Miłość Boża przejawiała się również w obietnicy, że Abraham zostanie ojcem wielkiego narodu. Sam fakt, że Bóg objawił się Abrahamowi i wszedł dialog z nim jest również znakiem Jego miłości.

Miłość Boga względem Abrahama nie była sielankowa. Wiele lat czekał na narodzenie upragnionego syna, musiał emigrować z kraju, bo był głód i walczyć z wrogami, którzy mu życia w ziemi Kanaan nie ułatwiali. Ponadto został wystawiony na najcięższą próbę, kiedy Bóg zażądał od niego, by złożył w ofierze własnego syna, tego jedyne i ukochanego.

Abraham jest bohaterem wiary pokazując nam, że Boża miłość to nie są wakacje od krzyża i trudów, ale że Boża miłość to wybranie i wierność człowiekowi pośród trudów i przeciwności. Miłość Boga to „jestem” Boga z człowiekiem. Możnaby sparafrazować Kartezjusza mówiąc: „Kocham, więc jestem”.

h) Bohater dnia

Dla mnie bohaterem dnia mógłby być jeden z francuskich księży zajmujący się duszpasterstwem prostytutek. Pewnego dnia jechał on samochodem i zobaczył przy drodze panią lekkich - a może lepiej powiedzieć ciężkich! - obyczajów. Zatrzymał się przy niej i wdał się w rozmowę, która miała mniej więcej taki przebieg:

- „Ile bierzesz?”

- „Sto”.

- „Mało”.

- „Możesz dać dwieście”

- „Mało”.

- „Daj 300 i po sprawie”.

- „Mało”.

- „O co Ci chodzi? W ogóle nie rozumiem. Możesz nawet dać 500”

- „Kobieto. czemu się cenisz tak mało? Chrystus zapłacił za Ciebie cenę największą, cenę swoje krwi a Ty się cenisz tak mało?”

Kobieta ta rozpoczęła swoją historię nawrócenia od tego spotkania. A kto mógłby być Twoim bohaterem dnia? Kto Ciebie przekonał o miłości Boga?

Módlmy się

Boże, który jesteś miłością, okaż się jako miłość, miłość cierpliwa, łaskawa, wybawiająca, wierna, miłość ponad wszystko i pomimo wszystko. Ukochaj nas na nowo i raz jeszcze. Objaw się jako miłujący Bóg na nowo i raz jeszcze.

Boże, bądź sobą, bądź Bogiem Miłości.

Motto biblijne dnia

Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16)

Cytat dnia

Jest miłość za nic

[...]

jest wielka miłość

uczyła święta babcia

pozostają jej wierny

miłości za Bóg zapłacić

(Jan Twardowski, *Tak mało*)

Piosenka dnia

Jestem kochany („Wspólnota Miłości Ukrzyżowanej”)

Twoja miłość („Mietek Szczęśniak”)

Sobota, 7 sierpnia 2010

PRZESZKODY NA DRODZE MIŁOŚCI BOGA

LITURGIA SŁOWA

I Czytanie (Ha 1,12-2,4)

Czyż nie jesteś odwieczny, o Panie, Boże mój Świąty, który nie umierasz? Na sąd go przeznaczyłeś, o Panie, Skąło moja, zachowałeś dla wymiaru kary. Zbyt czyste oczy Twoje, by na zło patrzyły, a nieprawości pochwałać nie możesz. Czemu jednak spoglądasz na ludzi zdradliwych i milczysz, gdy bezbożny połyka uczciwszego od siebie?

Obchodzi się on z ludźmi jak z rybami morskimi, jak z pełzającymi zwierzętami, którymi nikt nie rządzi. Wszystkich łowi na wędkę, zagarnia swoim niewodem albo w sieci gromadzi - krzyżując przy tym z radości. Przeto ofiarę składa swojej sieci, pali kadzidło niewodowi swemu, bo przez nie zdobył sobie łup bogaty, a pożywienie jego stało się obfite. Ciągłe na nowo zarzuca swe sieci, mordując ludy bez litości.

Na moich czatach stać będę, udam się na miejsce czuwania, śledząc pilnie, by poznać, co On powie do mnie, jaką odpowiedź da na moją skargę.

I odpowiedział Pan tymi słowami: «Zapisz widzenie, na tablicach wyryj, by można było łatwo je odczytać. Jest to widzenie na czas oznaczony, lecz wypełnienie jego niechybnie nastąpi: a jeśli się opóźnia, ty go oczekuj, bo w krótkim czasie przyjdzie niezawodnie. Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności».

Ewangelia (Mt 17,14-20)

Gdy przyszedli do tłumu, podszedł do Niego pewien człowiek i padając przed Nim na kolana, prosił: «Panie, zlituj się nad moim synem! Jest epileptykiem i bardzo cierpi; bo często wpada w ogień, a często w wodę. Przeprowadziłem go do Twoich uczniów, lecz nie mogli go uzdrowić». Na to Jezus odrzekł: «O plemię niewierne i przewrotne! Jak długo jeszcze mam być z wami; jak długo mam was cierpieć? Przeprowadźcie Mi go tutaj!» Jezus rozkazał mu surowo, i zły duch opuścił go. Od owej pory chłopiec odzyskał zdrowie.

Wtedy uczniowie zbliżyli się do Jezusa na osobności i pytali: «Dlaczego my nie mogliśmy go wypędzić?» On zaś im rzekł: «Z powodu małej wiary waszej. Bo zaprawdę, powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: "Przesuń się stąd tam!", a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was.

MYŚLI DO HOMILII

Dzisiejsza Ewangelia oprócz wielu spraw pokazuje również jak sobie radzić z największym problemem.

1. Wiedzieć gdzie przyjść z problemem

Najpierw zauważmy, że ojciec epileptyka przychodzi z synem do uczniów Jezusa. Kiedy ci nie pomogli, to wtedy do samego Mistrza.

Ojciec miał jeden cel - uzdrowić syna i dopóty szukał, dopóki nie znalazł uzdrowienia. Ta postawa zachęca do szukania rozwiązań, kiedy jest źle. I to szukania aż do skutku. Nie tyle „szukaj a znajdziesz” ale „szukaj, aż znajdziesz”.

Pokazuje to też, że Jedynym uzdrawiającym jest Bóg: ostateczna skała i ratunek.

2. Paść na kolana

Ojciec epileptyka padł przed Jezusem na kolana. To uznanie autorytetu, ale i niesamowity wyraz bezsilności. Było tam wielu ludzi. Ojciec nie zważał na nich. Mogli sobie coś pomyśleć, to nie było ważne. Ważne był tylko jego syn i jego zdrowie.

To pokazuje nam, że czasem trzeba „iść dalej” w naszym rozwiązywaniu problemów, że może brakuje nam konkretów, drobnostek, gestów, który by doprowadziły od ostatecznego dobrego rozwiązania.

Czy rzeczywiście próbowałem już wszystkiego?

3. Pozwolić próbować

Ewangelia uczy też jednak próbowania, czyli można powiedzieć dopuszcza margines błędu. Jezus nie ma pretensji do ojca epileptyka, że nie przyszedł od razu do niego. Próba rozwiązania problemu przez uczniów nie jest potępiona.

To zachęca do tego, byśmy nie bali się szukania rozwiązania problemów u uczniów i wleu z nas już w życiu doświadczyło, ile może pomóc drugi człowiek.

4. Nie bawić się zapalkami w dzieciństwie

Dramat epileptyka to nie bajka. Zły duch wrzucał go w ogień i w wodę chcąc go zapewne zabić. Dlatego Jezus nie dyskutuje ze złem, ale rozkazuje surowo, aby go opuścił. Św. Juda Apostoł pisze w swoim liście dosyć intrygujące słowa: *Dla jednych miejcie litość, dla tych, którzy mają wątpliwości: ratujcie ich, wrywając z ognia, dla drugich zaś miejcie litość z obawą, mając w nienawiści nawet chiton zbrukany przez ciało* (Jd 1,22-23).

Otóż jednym z naszych problemów jest to, że nie przejmujemy się skalą zła lecz podchodzimy do problemów w stylu: jakoś to będzie, albo nazywamy szatana „diabełkiem” i niepoważnie traktujemy grzech. Człowiek nawet dorosły, który igra z ogniem pokus nie różni się niczym od małego dziecka bawiącego się zapalkami w stogu siana.

5. Pogłębić wiarę

To co jednak najbardziej uderza w dzisiejszej Ewangelii to chyba potrzeba wiary. Ważne jest by szukać, ważne by iść do Jezusa, ważny, by nie lekceważyć problemów, ale najważniejsza w tym wszystkim jest wiara. Jezus mówi tak śmiało na temat wiary, że aż się wierzyć nie chce! Bo kto z nas tak na serio wierzy, że możnaby górze przesunąć? Albo że wszystko dla nas będzie możliwe? Jakoś może jesteśmy w stanie uwierzyć w słowa, które Anioł Gabreil powiedział do Maryi: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37), ale żeby my, ludzie zwykli mieli taką moc?

Jesteśmy wierzący. To prawda. Ale nasza wiara jest taka jak przenoszone przez nas góry. Skoro staramy się by dzieci podrosły, oceny podskoczyły, konto się zwiększyło, dom się wzbił wyżej czy sława była o większym zasięgu, to postrajamy się, by i wiara urosła. Bo jak zostanie mała, to cudów wielkich nie dokona a kto jakich cudów będzie wymagało od nas życie.

6) Pomyśleć o innych

Ostatnia myśl związana jest z faktem, że epileptyk sam się nie uzdrowił i można by nawet powiedzieć, że nie zrobił nic by być zdrowy. Jedyne co zrobił - możnaby tak powiedzieć - to to, że był synem, że miał kochającego ojca. Gdyby nie jego tata, pozostałby chory do śmierci.

Często narzekamy i biadolimy, jak to nam jest źle. Ale może czas na to, by popatrzeć na innych. Bo są ludzie, którzy sami sobie już nie pomogą. Oni są naszymi braćmi i siostrami. To nie są obcy ludzie. Może przyszedł czas i okazja w Twoim życiu by powalczyć o innych, o wolność, szczęście i zdrowie innych.

Kto wie, czy nie byłoby dobrym postanowieniem na dziś zainteresowanie się problemami drugiego?

KONFERENCJA

5. Co przeszkoda w doświadczeniu bycia kochanym przez Boga?

Mamy być świadkami miłości. Wczoraj staraliśmy się zobaczyć, że Bóg nas kocha. Dziś spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego pomimo tego, że Bóg nas tak bardzo kocha, my tej miłości nie doświadczamy?

Problem dosyć dobrze ilustruje opowiadanie Franza Kafki.

Na zamku umiera stary Król. To już ostatnie oddechy, ostatnie bicie serca. Król jednak chce jeszcze przed śmiercią przekazać pewną bardzo ważną wiadomość. Wzywa posłańca i mówi mu, jaka jest sprawa. Za miastem mieszka w małym domku człowiek, który musi usłyszeć wiadomość od króla. „Zanieś mu tę nowinę” – mówi król. Posłaniec chce iść, ale przed drzwiami stoi tłum, tysiące ludzi tłoczy się przed pałacem, setki tysięcy zapełniają uliczki miasta. Posłaniec nie może się przedrzeć, sprawa wydaje się być przegrana. Posłaniec prosi, tłumaczy, krzyczy, nawołuje. Ale tłum pozostaje nieubłagany. Na zamku umiera król, w małym domku za miastem człowiek czeka na wiadomość a posłaniec nie może się przedrzeć.

Podobnie ma się z Bożą Miłością. My jesteśmy tym człowiekiem w domku za miastem. Bóg jest wiecznie żywy, ale chociaż przekazał nam wielokrotnie dane o swojej miłości, my ciągle mówimy, że nic się nie zapisało na naszym dysku. Jest jakaś blokada, jakiś tłum, jakiś mur, coś między Nim a nami.

Kościół uczy, że to co nasz dzieli od Boga to jest tylko i aż grzech. Grzech to inna nazwa na określenie tego muru, blokady czy tłumy który nas oddziela od Boga. Grzech to nazwa bardzo ogólna, spróbujmy jednak przyjrzeć się z bliska cegielkom muru, który jest między nami a Bogiem, czyli niektórym szczególnym grzechom, które nas miłości pozbawiają.

a) niewiedza

Wielu ludzi nie doświadczyło Bożej miłości, bo Go nie znają. Trudno czuć się kochanym przez kobietę z Nepalu, która od 3 lata mieszka w stolicy Kathmandu na ulicy Bag Bazaar, skoro w życiu nie słyszeliśmy ani o niej, ani ulicy ani może nawet o stolicy tego azjatyckiego kraju.

Boga trzeba poznać, by pokochać.

b) zła wiedza

Czasem nie doświadczamy miłości Boga, bo chociaż o nim słyszeliśmy, to źle o Nim słyszeliśmy. Ktoś nam wmówił, że Bóg jest niedobry, niesprawiedliwy, dręczący spokojnych ludzi, ścigający za grzechy, sadystyczny albo obojętny na nasze problemy. Trzeba uważać na to, co nam o Bogu mówią.

Wyobraźmy sobie sytuację, że ktoś ci opowiedział, że pewien chłopak ze śmieje się z tego co robisz i niszczy ci opinię wśród znajomych, uważa Cię za idiotę, cymbała, brzydką jak grzech pierwowordny, głupią, niepotrzebną, śmieszna, tak mało znaczącą, że nawet psy na ciebie nie chcą szczekać jak idziesz nocą po wiejskiej ulicy. Ponadto powiedziano ci, że to on zniszczył Twój dom albo ukradł samochód. Czy byłoby łatwo go pokochać? A gdyby się okazało, że to wszystko nieprawda czy pomimo to byłoby łatwo zaufać?

Boga trzeba dobrze znać, żeby doświadczyć. Jej brak może być znakiem, że jeszcze Go dobrze nie poznaliśmy.

c) niewiara

Kolejną przeszkodą na drodze Bożej miłości jest niewiara. W Ewangelii Marka jest taki epizod, który mówi o tym, że Jezus w swoim rodzinnym mieście nie mógł działać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich, ponieważ ludzie nie wierzyli mu (por. Mk 6,5-6). Jezus podkreśla również wiele razy: „Twoja wiara cię uzdrowiła” (Mk 10,52; Łk 17,19; 18,42).

Można słyszeć o Bogu i to słyszeć dobrze, ale jeśli człowiek nie wierzy, trudno o doświadczenie miłości.

Wydaje się, że my zbyt często uważamy sprawę wiary za oczywistą i na pytanie czy jesteśmy wierzący odpowiadamy: „tak!”, „jakżeby nie?!” A jednak to nie jest takie oczywiste. Bo co innego jest być przekonanym, że Bóg gdzieś sobie jest a cwo innego wierzyć we wszystko co robi i mówi.

d) słabość

Przeszkodą na drodze Bożej miłości może być również nasza słabość, zwłaszcza grzechy, które się powtarzają a które mogą dołować i budzić pytanie z rodzaju: dlaczego Bóg nie chce mi pomóc? Nałóg jest niebezpieczny, bo tak przyzwyczajają człowieka do grzechu, że odbiera nam wolną wolę i siły do zerwania. Im bardziej człowiek lgnie do grzechu tym bardziej też ucieka od Boga.

Oczywiście faktem jest, że Pan powiedział do św. Pawła „moc w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9) i że znamy wielu świętych, którzy pomimo oddalenia od Boga i grzechów ciężkich doświadczyli Jego miłości. Ale tak jak wyjście z nałogu niektórych alkoholików powinno budzić nadzieję a nie lekceważenie problemu tak samo powtarzające się grzechy winny pomimo wszystko rodzić nadzieję i chęć do zmiany a nie lekceważenie sprawy czy bezsensowną depresję.

e) zrobienia z Pana Boga Służącego

Przeszkodą na drodze do Bożej miłości jest nasze traktowanie Boga. Zamiast traktować Go jako Pana, czyli stać się Jego sługą to my często traktujemy Boga jako naszego służącego, który powinien nam pozatalwiać te sprawy, które sami nie jesteśmy w stanie zrobić jak należy. Poznać to po tym, że jak poprosimy Boga o coś a On nie spełni to się denerwujemy i złościmy, nieraz dąsamy i obrażamy. A przecież On nie jest naszym służącym! Dopóki Bóg nie będzie na pierwszym miejscu i nie będzie najważniejszy trudno mówić o miłości. Nawet między ludźmi jest pewna zasada: nie ma miłości bez traktowania się poważnie. Jeśli nie jestem dla ciebie najważniejsza, to jak my możemy mówić o trwałym związku?

Im bardziej Bóg będzie dla nas najważniejszy, tym łatwiej doświadczyć Jego miłości.

f) bierność

Kolejną przeszkodą na drodze do Bożej miłości może być nasza bierność. Otóż Bóg czasem się ukrywa, możnaby powiedzieć nawet ucieka. Pismo św. nieraz mówi o takich stanach duszy. W Księdze Psalmów znajdujemy takie wypowiedzi modlącego się psalmisty:

Dlaczego z dala stoisz, o Panie, w czasach ucisku się kryjesz (Ps 10,1);

Jak długo, Panie, całkiem o mnie nie będziesz pamiętał? Dokąd kryć będziesz przede mną oblicze? Dokąd w mej duszy będę przeżywał wahania, a w moim sercu codzienną zgryzotę? Jak długo mój wróg nade mnie będzie się wynosił? (Ps 13,2-3)

Mówię do Boga: Moja Skalo, czemu zapominasz o mnie? Czemu chodzę smutny, gnębiony przez wroga? (Ps 42,10)

Ocknij się! Dlaczego śpisz, Panie? Przebudź się! Nie odrzucaj na zawsze! Dlaczego ukrywasz Twoje oblicze? Zapominasz o nędzy i ucisku naszym?(Ps 44,24-25).

Bóg wydaje się czasem uciekać czy zapominać, i wtedy trzeba Go po prostu szukać. Trzeba być bardziej dynamicznym w życiu. Nie czekać aż niebo samo spadnie z nieba.

Wiele można znaleźć w Księdze Psalmów na temat szukania Boga. Czytamy tam m.in. słowa:

Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza, za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschła, spragniona, bez wody (Ps 63,2)

Natomiast odpowiedź na pytanie, w jaki sposób można szukać Boga, który kocha, spróbujemy dać na kolejnej konferencji

g) Patron dnia - Piotr

Patronem dnia niech będzie św. Piotr. Dlaczego? Znamy jego historię i znaczenie wśród Dwunastu Uczniów. Uderza jednak to, że nie było mu łatwo i że niejedna przeszkoda stała w jego sercu zanim powiedział do Jezusa: *Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham.*

Piotr nie czuł się godnym bycia blisko Jezusa. Kiedy nastąpił cudowny połów ryb powiedział do Jezusa: *Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny (Łk 5,8).* Jezus mu wtedy odrzekł: *Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił (Łk 5,10).*

Piotr chociaż wyznał wiarę w Jezusa pod Cezareą Filipową nie rozumiał, że Jezus musi cierpieć i wysunął swoją wizję Mesjasza. Wtedy to usłyszał ostre słowa Jezusa: *Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki. (Mt 16,23)*

Na górze Przemienienia proponował wystawienie trzech namiotów dla Jezusa, Mojżesza i Eliasza, co sam Ewangelista skomentował: „Nie wiedział Piotr co należy mówić”. Wtedy odezwał się głos z obłoku wzywający do słuchania Jezusa .

W Ogrójcu Getsemani Piotr znowu nie zrozumiał Jezusa i mieczem uciał prawe ucho słudze najwyższego kapłana. Wtedy Jezus mu rzekł: *Schowaj miecz do pochwy. Czyż nie mam pić kielicha, który Mi podał Ojciec? (J 18,11)*

Największym dramatem Piotra było zaparcie się Mistrza pomimo tego, że parę godzin wcześniej zapewniał: *Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie* (Mt 26,35). Po zapianiu koguta Piotr gorzko zapłakał, zbolowały kolejnym i największym minięciem się z wolą Jezusa.

Pomimo tego przed wniebowstąpieniem Jezus pyta Piotra: „Czy miłujesz mnie więcej aniżeli ci?”. Piotr odpowiada: „Panie Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”. Na co słyszy słowa: „Paś owce moje”. Piotr doświadcza miłości i jest ustanowiony pasterzem Kościoła pomimo przeszkód, które były między nim a Jezusem. To patron nadziei na miłość Bożą, której można doświadczyć poimo trudności.

h) Bohater dnia

To pewna starsza pani, wdowa. Jej pierwszy syn zginął tragicznie miesiąc po ślubie, drugi syn kilka lat po ślubie. Jedyne dziecko pierwszego syna - dziewczynka - utopiła się w rzece mając kilanaście lat. Mężczyzna, który chciał ją uratować, niestety również zginął. Jej matka, czyli wdowa, dowiedziała niedawno, że jest chora na raka.

Na policzkach owej starszej pani trudno nie zauważyć cierpienia. Ale trudno też nie dostrzec pokory i zatopienia w modlitwie. Trwa przy Bogu, pomimo tego, że Bóg może wydawać się nie być Bogiem miłości.

Módlmy się

Boże Miłości, Ty znasz serce każdego z nas. Usuń każdą przeszkodę, która nas oddziela od Ciebie, skróć odległości, zasyp przepaście, rozbij mury, uwolnij blokady, rzuć za siebie grzechy, roztop lody i nie pozwól nam być daleko od Ciebie, Jedyne go prawdziwego źródła Miłości.

Motto biblijne dnia

*Wasze winy wykopały przepaść między wami a waszym Bogiem;
wasze grzechy zasłoniły Mu oblicze przed wami tak, iż was nie słucha* (Iz 59,2)

Cytat dnia

Grzech zwalczaj, z grzesznikiem się jednaj (Lew Tołstoj)

Piosenka dnia

Bądź mi litościw

lub

Nie bój się, nie lękaj się

Niedziela, 8 sierpnia 2010
W POSZUKIWANIU BOŻEJ MIŁOŚCI

LITURGIA SŁOWA

I Czytanie (Mdr 18,6-9)

Noc wyzwolenia oznajmiono wcześniej naszym ojcom, by nabrali otuchy, wiedząc niechybnie, jakim przysięgom zawierzyli. I lud Twój wyczekiwał ocalenia sprawiedliwych, a zatrąty wrogów. Czym bowiem pokarałeś przeciwników, tym uwielbiłeś nas, powołanych. Pobożni synowie dobrych składali w ukryciu ofiary i ustanowili zgodnie Boskie prawo, że te same dobra i niebezpieczeństwa święci podejmą jednakowo, i już zaczęli śpiewać hymny przodków.

II Czytanie (Hbr 11,1-2.8-12)

Bracia: Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy. Dzięki niej to przodkowie otrzymali świadectwo.

Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę przywędrował do Ziemi Obiecanej, jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tej samej obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta zbudowanego na silnych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg.

Przez wiarę także i sama Sara, mimo podeszłego wieku, otrzymała moc poczęcia. Uznała bowiem za godnego wiary Tego, który udzielił obietnicy. Przeto z człowieka jednego, i to już niemal obumarłego, powstało potomstwo tak liczne, jak gwiazdy niebieskie, jak niezliczony piasek, który jest nad brzegiem morskim.

Ewangelia (Łk 12,35-40)

Jezus powiedział do swoich uczniów:

Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy *bądźcie* podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczyty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie. A to rozumieście, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść, nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie».

MYŚLI DO HOMILII

Czytania z dzisiejszej niedzieli pobudzają do kilku refleksji.

1. Pierwsze czytanie mówiąc z jednej strony o wrogach, przeciwnikach i wyzwoleniu a z drugiej o świętych, powołanych, ojcach i sprawiedliwych przypomina o realizmie życia. Wszyscy chcemy doświadczać Bożej miłości, ale są sprawy i ludzie, którzy nas do niej przybliżają i są sprawy i ludzie, które nas oddalają. Być dojrzałym to być realistą i umieć rozeznaczyć. Sprawa jest szalenie ważna, bo może brak miłości w moim życiu jest spowodowany złym wpływem niektórych ludzi na mnie albo moim na niektórych.

2. Drugie czytanie jest bezapelacyjnie najlepszym tekstem na temat ważności wiary w życiu człowieka. Cały 11 rozdział Listu do Hebrajczyków jest wielkim poematem na cześć tych, którzy uwierzyli, jest pochwałą wiary i ukazaniem Jezusa jako tego, który w wierze przewodzi. Czytając te słowa aż dziwi, dlaczego nieraz ludzie odrzucają Stary Testament mówiąc jakoby był nieaktualną księgą. Przecież wielu z nas nie dorosło ani w kilku procentach do tej wiary, jaką miał Abraham czy jego żona Sara!

W życiu tęsknimy za wieloma rzeczami. Na pielgrzymce może tęsknimy i pragniemy odpoczynku, spokoju, czy wody. Może niektórzy już tęsknią za domowym łóżem a niektórym brakuje bardzo internetu. Ale czyż nie byłoby pięknie zatęsknić za wiarą? Żywą i prawdziwą? Taką, która cuda uczyni i w moim życiu, bo cuda takie uczyniła i dla innych?

3. Ewangelia przypomina parę spraw. Najpierw tę, że Jezus przyjdzie. Nie wiem na ile nie zapomnieliśmy w naszej wierze tej podstawowej prawdy, że Jezus przyjdzie. Jest Adwent. Jest modlitwa „Marana tha”. Jest codzienne wezwanie „Przyjdź Królestwo Twoje”. Ale czy jest we mnie pragnienie, by Jezus przyszedł już teraz? Po wierze to kolejne pragnienie nad którym trzeba by popracować. Bo jeśli mi nie zależy, żeby Pan Jezus przyszedł, to co się dziwię, że Go nie ma?!

4. Ewangelia zachęca do gotowości. A gotowy jest ten, kto jest sługą. Kto robi, to co mu pan każe, a nie według koncepcji, które zrodziły się w głowie znudzonego człowieka. Najlepszą formą przygotowania na przyjście Pana jest postawa służebna. Może to jakaś wskazówka na dziś? Może ktoś jeszcze za mało słuszył w czasie pielgrzymki? Może jakieś w tej sprawie postanowienie?

5. Ostatnia myśl na temat śmierci. Przyjście Pana, gotowość, to wszystko wiąże się również z tym szczególnym, jedynym, ostatnim dniem życia człowieka.

Pytanie, czy jestem gotowy na śmierć? Przecież nie mam gwarancji, że dojdę na Jasną Górę. Przecież bywały i pielgrzymki, kiedy ktoś nie doszedł. Nie chodzi o to, żeby się straszyć, ale żeby

się przygotować. Dojrzałość chrześcijanina polega m.in. na tym, że nigdy nie jest zaskoczony śmiercią.

Pewnego razu jeden z przyjaciół św. Franciszka Salezego przyszedł do niego w odwiedzinach. Patrzy. Święty biskup gra w szachy. Przywitali się, porozmawiali o tym i o tamtym. Aż ten przyjaciel zadał jedno pytanie: „Co by zrobił biskup, gdyby się dowiedział, że umrze za 5 minut?” Franciszek Salezy uśmiechnął się i krótko stwierdził: „Dokończyłbym te partie szachów”.

A czy ja mógłbym spokojnie odejść dziś do Pana?

KONFERENCJA

6. Jak szukać miłość Boga?

Temat dzisiejszej konferencji jest w pewnym sensie bardziej praktyczny. Mówiliśmy sobie o tym, że Bóg nas kocha. Mówiliśmy o różnych rodzajach przeszkód. Dziś chcemy powiedzieć jak te przeszkody usunąć i co można jeszcze zrobić, aby bardziej doświadczyć Bożą miłość.

a) spowiedź

Skoro grzech zagraża nam drogę do Boga, to spowiedź ją odgradza. Wyznanie szczere grzechów i łaska rozgrzeszenia jest podstawowym darem miłości, albo można by rzec sposobem na miłość. Tak jak ciężko o miłość między dwojgiem ludzi, kiedy brak pojednania, tak samo i z Bogiem. Wielu z nas zapewne już doświadczyło w życiu niesamowitej lekkości, jaką odczuwamy po spowiedzi. Zły duch czasem nam wmawia, że nie warto się spowiadać. Dziś dobry duch musi powtórzyć: warto, naprawdę warto. Częsta i dobra spowiedź napędza serce miłością.

b) modlitwa

Nie ma miłości bez rozmowy, dlatego, żeby doświadczać Bożej miłości trzeba się zatopić w modlitwę. Ale tutaj musimy być bardzo uważni. Warto bowiem z jednej strony być wiernymi tradycyjnym modlitwom, z drugiej jednak ciągle trzeba szukać swojego sposobu na spotkanie z Panem. Ktoś woli różaniec, inny śpiewa godzinki, inny Koronkę do Miłosierdzia, ktoś jeszcze spacer po lesie z medytacją o Bogu, ktoś inny Litanię raz taką raz taką. Chodzi o to, by na modlitwie Boga szukać a nie o to, by modlitwę odmawiać

c) szczerłość

Kolejnym ważną sprawą jest szczerłość - związana i z modlitwą i ze spowiedzą. Kiedy stoje przed Bogiem nie powinienem się stroić, ani udawać, bo on zna moje serce. Nie powinienem się zachowywać ani mówić tak jak powinienem ale tak jak się zachowuję normalnie i jak mówię normalnie. Chodzi o to, by nie tworzyć fikcji, by nie mówić Bogu, że się jest szczęśliwym, jak się nie jest, by nie nazywać Go Panem, jak się tak o Nim nie myśli, by umieć wyrazić siebie na zewnątrz takim jakim jest się w środku: może nie raz zły, zbuntowany, leniwy, ale po prostu cały. Tak samo w drugą stronę, nie biadolić, jak nie jest źle i nie robić z siebie męczennika jak nikt do nas nie strzela. Można by zaryzykować tezę, że w życiu mamy starać się być lepsi, natomiast na modlitwie tacy jacy jesteśmy.

d) lektura Pisma Świętego

Biblia jest trudną księgą, ale jest Księga Boga i człowieka a ani Bóg ani człowiek nie są łatwymi tajemnicami. Systematyczna jednak lektura daje doświadczenie obecności Boga. Biblia składa się z 73 ksiąg i ma w sumie 1328 rozdziałów oraz 35,5 tys. wersetów. Wystarczy czytać ok 12 min. dziennie Biblię, by ją przeczytać za jeden rok! Gdy czytamy po jednym rozdziale dziennie, wtedy na przeczytanie całej Biblii potrzebujemy niecałych czterech 4 lat! Gdybyśmy czytali po 2 wersety dziennie mamy zajęcie na prawie 50 lat! Można zaprenumerować sobie wysyłanie czytań z dnia bieżącego na skrzynkę elektroniczną. Biblia jest też w wersji dla słuchaczy. Sposobów jest wiele - ale jeden najprostszy: po prostu czytać. Piękne słowa zostawił na ten temat Sobór Watykański II:

W księgach świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłośnicami ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę. tak wielka zaś tkwi w słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego.

e) rozmowy o wierze

Miłość Boga można również doświadczyć spotykając się z ludźmi wiary. Rozmawiamy w życiu na tyle różnych tematów, warto by może częściej podzielić się swoją wiarą, usłyszeć od innych. Nawet jeśli wielu wydaje się nam, że „nie wierzy”, to przecież z 7 miliardów ludzi na świecie ciągle pozostaje sporo takich osób, które doświadczyło Boga.

f) spotkanie z dobrą książką, filmem

Tak jak lektura Biblii czy spotkanie z drugim człowiekiem, tak owocnym może być lektura prasy religijnej, książek, dobrego filmu. Jeśli się podejdzie do tych środków w celu szukania Boga, łatwiej wtedy o owoce.

g) rekolekcje

Wielu już widzi po paru dniach pielgrzymki a jeszcze inni zobaczą po powrocie do domu, ile daje wspólne przeżycie wiary. Pielgrzymki, dni skupienia czy rekolekcje są nieraz najprostszym środkiem do odnowy życia duchowego. Dziś w dobie internetu jest łatwiej. Można znaleźć ośrodki rekolekcyjne, dobrać termin i wyjechać samemu lub z grupą.

To tylko niektóre drogi do doświadczenia Bożej Miłości. Ona jest darem dla każdego z nas, ale każdy jeśli chce posiadać ten dar, musi wyciągnąć swoje ręce.

Patron dnia

Dziś patronem dnia niech będzie Maria Magdalena. Pochodziła z miejscowości Magdala położonej ok. 10 km od Kafarnaum. Obok Magdali przechodziła rzymska droga, przechodzili tam nieraz żołnierze, stąd zapewne Maria i wiele innych kobiet prostytutką zarabiała na życie. Jezus uwolnił ją z siedmiu złych duchów. Była narzędziem, zabawką diabła, a pewnie i ludzi. Dzięki Jezusowi stała się wolną osobą. Potem usługiwała Jezusowi jak i inne kobiety ze swego mienia. Szczególna jej rola przypada na czas śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Zawsze jest wymieniana pierwsza pod krzyżem. Tylko w Ewangelii Jana inaczej - pierwsze miejsce autor zostawia Matce Jezusa. Maria Magdalena była pod krzyżem, nawet kiedy apostołowie uciekli. Więcej - nawet po pochowaniu Jezusa do grobu nie poszła od razu do domu, ale usiadła naprzeciw miejsca, gdzie go położono. W poranek wielkanocny najpierw płacze, bo nie może znaleźć ciała Jezusa. Potem objawia się jej Jezus. Najpierw Go nie poznaje. Jezus pozwolewszy się poznać nakazuje jej zanieść apostołom nowinę o tym, co widziała i słyszała.

Maria Magdalena jest człowiekiem, który wie, co zyskał dzięki Jezusowi, dlatego nie żałuje swoich pieniędzy, czasu, łez, po to, by być bliżej Jezusa, by Mu pomóc w Jego posługiwaniu. Potrafi go szukać nawet tam, gdzie po ludzku Go już nie ma. Szuka Go nawet w pustym grobie.

Bohater dnia

Ten człowiek już nie żyje, ale wierzę, że Bóg Go ma przy sobie, bo był swoistą ikoną szczerzej ralaacji z Bogiem. Mieszkał na wsi. Prowadził gospodarstwo rolne. Pewnego lata, kiedy skosił trawę i nie mógł jej ususzyć. bo padało kilka dni, wyszedł na pole, wziął w ręce zmokłe siano, rzucił w stronę nieba i krzychał: „Po co mi takie siano? Przecież krowy tego nie będą chciały jeść? Nie widzisz tego Boże?” Innym razem muchy dogryzały strasznie krowom, więc zaczął bnrzekać: „Panie Boże, Ty jesteś Stwórca? Przecież te wstrętne muchy żyć nie dają bydłu! Po coś je stworzył?”. A kiedy raz jechał wyboistą drogą i wóz wiozący siano się przewrócił, to wtedy rzucił lejcami o ziemię i powiedział: „Panie Boże, jak żeś przewrócił, to dźwigaj, ja nie będę”. Przyszli znajomi i pomogli. A on, gdy przyszła niedziela, ubrał się pięknie i na pytanie: Dziadku, gdzie do idzieci?” odpowiadał: „Idę na Jaworzynkę (w Tatrach), do Matki Bożej, muszę się poprawić, bom w tym tygodniu Panu Bogu trochę nagadał”.

Był szczery z Bogiem i wobec Boga i szukał Go tak jak umiał.

Kto mógłby być Twoim bohaterem dnia?

Módlmy się

Panie Boże, który objawiłeś i objawiasz swoją Miłość wobec nas maluczkich i ubogich, daj nam siły Ciebie szukać, naucz nowych dróg do Ciebie, nie pozwól, by stare zarosły, daj siły, byśmy byli aktywni, kreatywni, pomysłowi i niespokojni, dopóki nie znajdziemy Ciebie.

Motto bibljne dnia

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! (Iz 55,6)

Cytat dnia

Nie znajdą Boga ci, którzy Go szukają do czasu tylko, a przestają szukać w chwili pokusy. Jeżeli chcesz pojąć i zdobyć Chrystusa, uczynisz to znacznie prędzej idąc Jego śladami, niż czytając o Nim księgi. (św. Bernard z Clairvaux)

Piosenka dnia

Ubi caritas et amor

lub

Szukajcie wpieryw Królestwa Bożego

Poniedziałek, 9 sierpnia 2010

Św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)

UKOCHANI PRZEZ LUDZI

LITURGIA SŁOWA

I Czytanie (Oz 2,16b.17b.21-22)

To mówi Pan: Chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca i będzie Mi tam uległa jak za dni swej młodości, gdy wychodziła z egipskiego kraju. I poślubię ją sobie *znowu* na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię ją sobie przez wierność, a pozna Pana.

Ewangelia (Mt 25,1-13)

Jezus powiedział do swoich uczniów:

Królestwo niebieskie będzie podobne do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach.

Gdy się pan młody opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły. Lecz o północy rozległo się wołanie: 'Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!' Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. A nierozsądne rzekły do roztropnych: 'Uzyczcie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną'. Odpowiedziały roztropne: 'Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie!'

Gdy one szły kupić, nadszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną, i drzwi zamknięto. W końcu nadchodzą i pozostałe panny, prosząc: 'Panie, panie, otwórz nam!' Lecz on odpowiedział: 'Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was'.

Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny.

MYŚLI DO HOMILII

Ewangelia o pannach głupich i mądrych podsuwa kilka spraw do przemyślenia.

1. O czuwaniu powiedzieliśmy już sobie wczoraj. Ale skoro Ewangelia na nowo mówi o tej sprawie, to musie ona być ważna. I tu jest dobra okazja, by sprawdzić, co zostało z wczorajszego kazania? Czy podjęliśmy jakiekolwiek postanowienie? Czy czuwamy lepiej? inaczej? A jeśli nie, to musimy zadać sobie podstawowe pytanie: dlaczego i po co? Dlaczego mamy rozważać Ewangelię i po co, jeśli nie następują żadne konkrety? Może przyzwycziliśmy się już do tego, że słowa się słucha a zapomnieliśmy o tym, że wprowadza się w życie. Bo ten, kto tylko słucha, buduje dom na piasku a nie na skale! To jest pierwsza sprawa - przemyśleć swoje podejście do Słowa.

2. Druga myśl płynie z pierwszego czytania. Tekst ten ma ponad 2 i pół tysiąca lat, ale jest niesmowicie głęboki w treści i symbolicie. Bóg okazuje się Oblubieńcem Izraela. Mimo, że naród jest grzeszny, Bóg chce go poślubić, na wieki. Bóg nie zniechęca się niewiernością swego ludu, ale chce odnowić miłość i przez wierność być na zawsze ze swoim ludem. Co więcej, Ozeasz

przekazuje nam, że poznanie Boga dokona się przez Jego wierność względem swego ludu. Czyli Bóg najpierw poślubia, gwarantuje wierność i dzięki tej wierności dopiero pozna lud, jak wielkim i drogim Oblubieńcem jest Pan. Warto to zapamiętać. To wierność jest pieczęcią miłości. Czasem wymagamy cudów od Boga czy od ludzi a zapominamy, że wierność jest jednym z największych cudów.

3. Ewangelia może trochę nas denerwować, zwłaszcza zachowanie panien mądrych. Po ludzku wydaje się, że chyba przesadziły, że były po prostu egoistkami. Mówią one jednak: *Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie!* To nie jest egoizm. To jest porządek miłości. Są takie sytuacje, kiedy człowiek musi najpierw zadbać o siebie, bo w przeciwnym razie i siebie i innych straci.

W Libanie pracuje pewna dyrektorka szkoła tańca, która przyjechała do Krakowa w 2008 roku na kongres o Bożym Miłosierdziu. Opowiadając o swoim życiu, apostołstwie miłosierdzia i różnorodnej pomocy, jakiej udziela innym, zwierzyła się, że kiedy zauważyła, że pomagając komuś, ktoś ją sciąga w dół, zanurza w błocie, jak się wyraziła, to go puszcza. Bo gdyby tego nie zrobiła, sama by się zniszczyła i już nikomu by nie pomogła.

Dyrektorka szkoły tańca jak panny z Ewangelii nie jest egoistką, jest panną mądrą.

4. Ewangelia uczy też pewnej konsekwencji. Zdziwienie może budzić zachowanie Oblubieńca. Co by mu szkodziło wpuścić panny spóźnione! - serce zdaje się pytać. Czy prawo i zasady nie są dla człowieka? Oczywiście, że to nie człowiek jest dla prawa, ale Ewangelia chce podkreślić nieuchronność pewnych wydarzeń. Dlatego nie wolno igrać z czasem. Są sprawy, na które może już być naporwde za późno! Nieraz możemy spotkać taką nieroztropność ludzką, która nie przejmuje się skutkami picia alkoholu, palenia, brania narkotyków, zażywania środków antykoncepcyjnych, niewłaściwym zachowaniem małych dzieci czy odkładania rodzenia dzieci na potem i potem i jeszcze potem. Widok alkoholika czy narkomana często przypomina Ewangelię o pannach nierozsądnych. One myślały, że zdążą, że się im uda, a tak to straciły towarzystwo koleżanek, które poszły wcześniej, straciły pieniądze na oliwę i jeszcze straciły ucztę, na którą nie zostały wpuszczone.

Życie i jego prawa nie są brutalne. Są konsekwentne. Dlatego pomyślmy dziś również o swoje oliwie.

KONFERENCJA

7. Jesteś kochany przez ludzi.

Mamy być świadkami miłości. Ostatnie dni dni mówiliśmy o miłości Boga, dziś chcemy zacząć mówić o miłości człowieka. Jesteśmy różni i różne niesiemy ze sobą historie, ale zapewne większość z nas, jeśli cierpiała z powodu miłości, to nie z powodu miłości Boskiej, ale z powodu miłości ludzkiej, a dokładniej mówiąc z powodu jej wypaczenia albo braku. Aby świadczyć o miłości również tej ludzkiej, trzeba miłości doświadczyć. Pytanie na dziś brzmi: czy rzeczywiście jestem kochany przez ludzi? a odpowiedź będzie próbą ukazania paru „argumentów” za tym, że nie jest może aż tak źle jak niektórzy myślą.

a) jesteś kochany, bo żyjesz

Pierwszym dowodem na to, że ktoś nas z ludzi ukochał jest nasze życie. Jesteś kochany, bo żyjesz. I może niektórzy by zaprotestowali zaczynając mówić o warunkach, w jakich się poczęli. To nie zmienia jednak podstawowej prawdy: Jesteś kochany, bo żyjesz! Rodzice nasi pomagając Bogu w naszym przyjściu na świat zrobili nam najlepszy prezent, jaki mogli. Miłość jest darem. I nasze życie jest darem miłości. Może nie zawsze potrafimy ucieszyć się z życia, może często narzekamy, ale przyjdzie taki czas, to na ziemi, albo tam w niebie, kiedy zdamy sobie sprawę na 100% jak fantastycznym wyrazem miłości było nasze narodzenie!

Nieraz mamy pretensje do rodziców o to czy o tamto, że nie są tacy, jakimi my byśmy ich chcieć mieli, ale fakt, że dzięki nim jesteśmy jest wystarczającym daktem, by ich za to kochać.

(Już nie mówiąc o tym, że gdybyśmy nie żyli nie moglibyśmy wziąć udziału w tak wspaniałej pielgrzymce!)

b) jesteś kochany, bo Cię wychowano

Drugim argumentem w myśleniu o byciu kochanym przez ludzi jest nasze wychowanie. Tylko rodzice - a szczególnie mamy wiedzą - , ile sił trzeba i cierpliwości, i nerwów nieraz, i nocy nieprzepsanych, by wychować jedną pociechę, która na dodatek jest tak skonstruowana, że wogóle tego nie pamięta i najczęściej nie jest wdzięczna. Cały trud wychowania, lęków o zdrowie, nieraz rezygnacja z kariery zawodowej czy własnych planów jest najlepszym znakiem tego, że jesteśmy kochani. Nieraz wiele krzyczymy na temat miłości, ale czy my bylibyśmy poświęcić się tak kompletnie dla innych ludzi jak nasi rodzice dla nas? Czy bylibyśmy zarabiać i pracować tylko dla nich? Czy zrezygnowalibyśmy ze swoich planów, bo plany innych są ważne? Różne jest rodziców wychowanie dzieci, ale że jesteśmy wychowania to znak miłości.

c) są tacy, którzy Cię kochają

Dostrzec miłość można też w innych. Są nieraz moment, w których czujemy się totalnie sami, ale czy naprawdę myślimy, że nikt nas nie kocha? Na świecie żyje 7 miliardów ludzi. I faktem jest, że większość nas nie zna. Faktem również zostaje, że nawet większość tych co nas zna może za nami nie przepada, ale czy naprawdę każdy z nas nie ma chociaż paru osób, które nas po prostu lubią? O wielu wiemy. A przecież są i tacy, którzy nas cenią i lubią a którzy nam tego jeszcze nie okazali. Ile uśmiechów, gestów życzliwości, pomocy nieraz w szkole czy pracy otrzymaliśmy od innych. Nie żyje żaden człowiek który by nie otrzymał nic od innych, któremu by nikt nie okazał choćby odrobiny swego serca.

d) jesteśmy kochani przez Kościół

Wśród tych ludzi, którzy nas kochają jest Kościół, czyli wspólnota wierzących. Czy wiecie, że każdego dnia pół miliona księży na świecie, braci zakonnych siostr i kto wie ilu ludzi świeckich modli się za każdego człowieka, za każdego z nas? Czy wiecie, że w każdej Mszy św. kapłan kieruje prośby do Boga nie tylko za cały lud Boży, ale i za tych, którzy potrzebują szczególnej modlitwy? Czy do tego nie można dodać wszystkich akcji charytatywnych, dzieł miłosierdzia, pomocy, które biednym i potrzebującym udziela ktoś tylko dlatego, że widzi w nich Chrystusa, i tylko dlatego, że chce podzielić się tym, co ma? Kto policzy godziny darmowe, które wolontariusze spędzają dla innych, organizatorzy rekolekcji, pielgrzymek, choćby tej naszej? Jesteś kochany przez nas, jesteś kochany przez tych, którzy troszczą się o bezpieczeństwo na trasie, którzy idą obok ciebie i wspierają Cię uśmiechem i dobrym słowem.

e) jesteśmy kochani przez społeczeństwo i państwo

Pielgrzymka to nie czas na politykę, ale warto powiedzieć to, że jesteśmy kochani również przez społeczeństwo a mówiąc szerzej państwo. Dziwnie to może zabrzmiało i może nieraz nie chce się wierzyć, ale państwo jest tak skonstruowane, żeby pomagać jedni drugim. Spróbujmy wyobrazić sobie, jakie byłoby życie niepełnosprawnych, chorych, niewidomych, ludzi dotkniętych tragicznym losem, gdyby nie było zorganizowanej pomocy, systemu, który ich wspiera. Wyobraźmy sobie też co by było, gdyby nie było policji, gdyby każdy bezkarnie mógł robić krzywdę drugiemu, gdyby nie było ludzi, co nas ochraniają nawet na wypadek wojny, którzy się organizują w różne korporacje i organizacje, by budować lepsze życie. Często się narzeka, ale dziś spróbujmy zobaczyć, że praca państwa jest wyrazem troski o nas, o obywateli.

f) jesteśmy kochani przez tych, którzy nas jeszcze nie znają

Jest jeszcze jedna grupa ludzi, która nas kocha. To są ci, którzy nas poznają i których my poznamy w przyszłości. Może to są dzieci, których jeszcze nie mamy, może to przyszły mąż czy żona, którego jeszcze nie znamy. Może szef w pracy, współpracownik czy parafianie, których ksiądz pozna dopiero za rok lub dwa. W Bogu nie ma czasu i tak musimy na to popatrzeć. Oni nas kochają i oni potrzebują, byśmy już teraz przygotowali się na wzajemną miłość. Nie możemy mówić nie warto żyć, nikt mnie nie kocha, nie ma dla kogo się poświęcać itd. Jest dla kogo. Nawet jeśli nie potrafimy do końca dla tych co, są, to zadbajmy o siebie dla tych co będą. Dla nich warto już dziś poczuć się przez nich kochanym. Dla nich warto postarać się jeszcze o większa miłość w naszym sercu. Bo oni też na miłość czekają.

g) Patron dnia

Patronem dnia niech będzie Rut. To prababka króla Dawida. Była z pochodzenia Moabitką, to jest kraj, który leży na wschód od Palestyny. Wyszła za mąż za jednego z obcokrajowców,

jednego z dwóch synów Izraelitki Noemi. Ale jej mąż zmarł, teść i szwagier również. Kiedy po kilku latach teściowa Noemi zdecydowała się na powrót do Betlejem, skąd pochodziła, ona postanowiła iść razem z nią. Noemi nalegała na to, żeby Rut została w kraju moabskim, w jej ziemi, wśród jej krewnych. Wtedy Rut odpowiedziała:

Nie nalegaj na mnie, abym opuściła ciebie i abym odeszła od ciebie, gdyż: gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkaasz, tam ja zamieszkaam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem. Gdzie ty umrzesz, tam ja umrę i tam będę pogrzebana. Niech mi Pan to uczyni i tamto dorzuci, jeśli coś innego niż śmierć oddzieli mnie od ciebie!
(Rt 1,16-17).

Wróciły więc razem do Betlejem. Noemi, która dziesięć lat wcześniej opuściła kraj ze swoim mężem i dwoma synami, aby iść za chlebem, teraz wracała jako wdowa, bez dwóch synów, tylko z jedną synową z obcego kraju. Wiele spraw wydawało się po ludzku przegranych, ale Księga Rut opisuje jak Bóg prowadzi losy i jak synowa na pozór obca staje się dla Noemi błogosławieństwem tak wielkim, że mówią o niej tak: *Twoja synowa, która cię kocha, dla ciebie jest warta więcej niż siedmiu synów* (Rt 4,15).

Rut pozostaje dla nas przykładem miłości człowieka, który choć obcy może stać się bliski. I tak jak ludzie mówili o Noemi, że jest kochana chociaż wiele straciła, tak historia ta mówi dziś do nas: jesteśmy kochani przez innych, nawet jeśli tego, jeszcze nie umiemy teraz dostrzec.

h) Bohater dnia

Była zwyczajną babcią. Ale kiedy jej wnuk wracał ze szkoły i czuł się zmęczony nie szedł do własnego domu, do rodziców, ale przychodził do niej. Teczki rzucał w kąt a siebie na łóżko, zasypiając szybko i spokojnie niebudzony przez nikogo, tylko ukojony uśmiechem wyrozumiałej babci. Po przebudzeniu, zjadł jakiś smakołyk, pogawędził trochę i szedł wreszcie do domu. Po latach mówił o tym, jako o jednym z piękniejszych wspomnień z młodości, młodości, która nieraz czuła się zmęczona i wyrozumiałej miłości babci, która kochała go w sposób prosty i zwyczajny.

Módlmy się

Panie Boże, który postawiłeś na naszej drodze tylu ludzi znanych i nieznanym, otwórz nasze oczy i serca, byśmy doświadczyli miłości, która nas otacza, umieli rozpoznawać znaki dobroci, które otrzymujemy, doceniali tych, którzy nam pomagają i nie poddali się złudzie kłamstwa, które chce w mówić, że nie jesteśmy kochani.

Motto biblijne dnia

Nie wymieniaj przyjaciela za pieniądze ani brata prawdziwego za złoto z Ofiru (Syr 7,18)

Cytat dnia

To tylko pewnego rodzaju przykrość nie być kochanym.

Prawdziwym nieszczęściem jest - nie kochać (Albert Camus)

Piosenka dnia

Moi przyjaciele („Kiedy was nie ma”)

Wtorek, 10 sierpnia 2010

Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika

PRZESZKODY NA DRODZE DO MIŁOŚCI CZŁOWIEKA

LITURGIA SŁOWA

I Czytanie (2 Kor 9,6-10)

Bracia: Kto skąpo siewie, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie siewie, ten hojnie też zbierać będzie. Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg. A Bóg może zlać na was całą obfitość

łaski, tak byście mając wszystkiego i zawsze pod dostatkiem, bogaci byli we wszystkie dobre uczynki według tego, co jest napisane: Rozproszył, dał ubogim, sprawiedliwość Jego trwa na wieki. Ten zaś, który daje nasienie siewcy, i chleba dostarczy ku pokrzepieniu, i ziarno rozmnoży, i zwiększy plon waszej sprawiedliwości.

Ewangelia (J 12,24-26)

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity.

Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec.”

MYŚLI DO HOMILII

Dziś Kościół obchodzi święto św. Wawrzyńca. Zarówno postać diakona i męczennika jak i dzisiejsze czytania uczą nas prawdziwej miłości.

1. Św. Wawrzyniec znany jest z tego, że kiedy w czasie prześladowań, dowiedziano się o rzekomych bogactwach Kościoła, kazał przyjść urzędnikom cesarskim w dzień, kiedy on, jako administrator dóbr, te skarby pokaże. Zebrał wówczas wszystkich chorych, biednych, starych i kiedy władza przyszła, by zagarnąć pożądane skarby, św. Wawrzyniec pokazał na biednych mówiąc: „To są skarby Kościoła”.

Prawdziwa miłość widzi skarb w człowieku. Nie pyta ile on wart, bo wie, że biedak z rowu tyle wart co król na tronie czy papież w Watykanie. Prawdziwa miłość widzi człowieka a nie to, co on ma.

2. Pierwsze czytanie mówi o tym, jak się wzbogacić. Św. Paweł tłumaczy: „Kto skąpo sieje, ten skąpo i zbierać będzie” oraz „Radosnego dawcę miłuje Bóg”. Zasad ta, wydaje się dziwna. Wydaje się nam, że aby mieć więcej, trzeba dostać otrzymać więcej. Logika miłości jest inna. Chcesz mieć, to daj. Św. Paweł nie zabrania być bogatym i to nie tylko w uczynki, ale pomaga zmieniać myślenie.

Jeden z ludzi znanych trochę ze swego bogactwa na pytanie, skąd ma pieniądze, zwykł odpowiadać: „mam, bo daję”. To również jest logika miłości.

3. Ewangelia mówi to jeszcze wyraźniej: „Jeśli ziarno nie obumrze, nie przyniesie owocu”. Dawać innym siebie i rezygnować z siebie, to często obumieranie sobie tak bolesne jak bolesna jest śmierć. Ale nie ma innej drogi do owocowania. Obraz ziarna, które jeśli nie obumrze, zostaje tylko samo jest jakimś smutnym obrazem samotności człowieka, który nie potrafi żyć we wspólnocie, gdyż nie jest w stanie zrezygnować z siebie, to znaczy kocha swoje życie ponad wszystko.

Może to jest dobra okazja, by dzisiaj coś ofiarować z siebie dla innych. może nie narzekać, jeśli komuś jest ciężko. Może się wyciszyć, jeśli ktoś gadułą. Może zapytać innych o ich problemy, jeśli ktoś milczkiem. A może porozmawiać dzisiaj z kimś, kogo nie lubię? Jest wiele sposobów na to, by umierać sobie. Decyzja należy jednak tylko do nas.

4. Ewangelia pokazuje nam również ciągle aktualny wzór: Jezusa. On sam mówi: *Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną*. Jezus, Syn Boży, unżył samego siebie i stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Obumarł, by każdy z nas mógł żyć na wieki. Możliwyby rzecz, że Jego boskie ziarno obumarło dla życia milionów, miliardów ziaren życia ludzkiego. Iść za Jezusem, uczyć się miłości po Jego śladach, to być sługą Jezusa. Na nowo wracamy do fundamentalnej reguły: Początek miłości ma miejsce w Bogu. Początek i wzór. *Miłujcie się wzajemnie* - mówi Jezus - *jak Ja was umiłowalem*.

KONFERENCJA

8. Przeszkody na drodze do miłości bliźniego i kilka sposobów na ich usunięcie

Tak jak z miłością Boga, również w sytuacji miłości międzyludzkiej niektóre postawy blokują doświadczenie bycia kochanym. Konferencja chce odpowiedzieć na pytanie dlaczego

pomimo życzliwości czy nawet miłości wielu osób nie czujemy się kochani oraz dlaczego nam jest trudno kochać innych?

a) egoizm

Pierwszą przeszkodą na drodze do miłości jest egoizm. Egoista myśli tylko o sobie. Nawet jak myśli o innych, rozmawia z nimi, tworzy relacje to tylko po to, żeby mieć w tym jakiś zysk. Kiedy zysk się kończy, egoista zostawi drugiego.

W mitologii greckiej jest postać zwana Narcyzem. Otóż Narcyz jest zakochany w sobie i patrzy się w lustro wody, żeby się podziwiać. Obok niego stoi Echo, dziewczyna zakochana w Narcyzie, zakochana w egoiście. Ale Narcyz nie zwraca na nią uwagi, bo myśli tylko o sobie. Więc Echo zaczyna płakać. I płacze, bo miłość nieodwzajemniona płacze. A kiedy tak płacze i płacze, staje się coraz mniejsza i mniejsza aż do momentu, w którym po zakochanej dziewczynie zostaje tylko echo. Echo - to wszystko co zostało po miłości nieodwzajemnionej.

Egoista nie może kochać, bo miłość czasem jest ofiarą, wyzreczeniem wbrew sobie. Egoista też nie umie rozpoznać dobrze miłości, bo nie patrzy na miłość ale na siebie.

b) ustawianie kukiełek

Kolejną przeszkodą na drodze miłości ludzkiej jest postawa, którą możnaby nazwać „bycie dyrektorem teatrzyku lalek”. Są ludzie, którzy lubią ustawiać innych: ‘ty będziesz w czwartym rządzie, a ty w drugim, a ty jesteś dla mnie najważniejszy, więc w pierwszym rządzie, tuż przede mną’. Traktują ludzi jak kukiełki czy jak pajacyki: podnieś rączkę, teraz nóżkę, a teraz przesuń się w lewo... nie nie może w prawo. Są szczęśliwi, gdy inni się im podporządkują. Wściekają się, gdy coś nie idzie po ich myśli. Czasem takim dyrektorem lalek mogą być nawet rodzice, którzy mają tak wspaniałą wizję życia dla swoich dzieci, że nie mogą uwierzyć, że inna może być równie dobra a co dopiero zaakceptować.

Trudno w takiej sytuacji mówić o miłości, bo podobnie jak w przypadku egoizmu, taka postawa patrzy na drugiego w kategoriach przedmiotu. Ludzie, którzy patrzą interesowanie nie mogą mieć pretensji, że im trudno o miłość, albo że innym z nimi trudno o miłość.

c) postawa wiatraka

Kolejną przeszkodą w miłości jest tzw. postawa wiatraka. Wiatrak jest bardzo pożyteczny, ale ustawia się w zależności od kierunku wiatru. Nie umie sam z siebie pracować i nie umie pracować wbrew prądom.

Nieraz ludzie są dobrzy i uczynni, ale niesamowicie nieodporni na przeciwności. Wystarczy większy problem, trudne cierpienie a nie radzą sobie kompletnie. Potrafią kochać, gdy jest dobrze, ale nie wtedy, gdy jest źle. Czasem się zdarza, że potrafią wyjść za mąż, ożenić się, bo wszystko było w porządku i naprawdę kochali i byli kochanymi. Natomiast kiedy czas przynosi trudności zostawiają wszystko i nie umieją wytrwać.

Człowiek, który nie umie stać pod krzyżem nie wie, co to miłość. Żeby kochać i doświadczyć miłości trzeba być wytrwałym. Wytrwałość i wierność to są zmysły, którymi się dostrzega i zarazem umacnia miłość.

d) brak odpowiedzialności

Miłość to również odpowiedzialność. Brak odpowiedzialności nie tylko utrudnia miłość, ale ją czasem wręcz niszczy. Człowiek nie odpowiedzialny jak mówi sama nazwa „nie odpowiada” za to, co zrobił. Jest więc w pewnym sensie nieczytalny i niedorośli. W takiej sytuacji trudno mówić o miłości, bo nie można się na takim człowieku oprzeć.

e) uwarunkowanie miłości

Kolejną przeszkodą na drodze do doświadczenia miłości jest uzależnianie jej głównie od drugiej strony. Często spotyka się stwierdzenie: że to wszystko wina drugiej strony. Że gdyby drugi był inny, to mnie by łatwiej było kochać. Oczywiście, zapewne i byłoby łatwiej, ale może być i tak, że drugi się nie zmieni i czy wtedy będziemy całe życie narzekać, że to wina innych? Miłość nie może być uzależniona od innych. Dar nie może być uzależniony od odbiorcy.

Przeszkód w miłowaniu bliźniego może być zapewne więcej. Zastanówmy się teraz nad kilkoma myślami, które mogą pomóc lepiej kochać bliźniego.

f) dać wolność

Miłość potrzebuje wolności. Jezus nie pobiegł za Judaszem ani nie krzychał, gdy Piotr zapierał się Go na świątynnym dziedzińcu. Ojciec Syna marnotrawnego dał mu połowę majątku, chociaż mógł przypuszczać, że syn pieniądze zmanotrawi. Kto chce kochać, musi dać wolność drugiemu nawet za cenę cierpienia

g) nauczyć się słowa „trzeba”

W miłości ważne jest, by nie tylko robić to, co mi się chce, ale to, co powinienem, to, co trzeba. Dziś te słowa są szalenie niemodne i lansuje się wolność bez odpowiedzialności, ale chyba nic nie jest tak potrzebne jak wierność zasadzie po prostu „trzeba”. Kosztuje ona wiele wyrzeczeń, ale warto, bo wierność zasadom pogłębia i umacnia miłość

h) patrzeć jak na biednego nie złego

Często gaśnie miłość, bo ludzie się złością na innych. Złość bierze się z tego, że patrzą na drugiego jak na winnego. Wartałoby się jednak nauczyć patrzeć na drugich jak na biednych. Drugi jest biedny, gdy nie umie kochać, gdy jest słaby, gdy zawala. Jest biedny. A biednemu się współczuje i pomaga. Trochę to tak jak z podejściem lekarzy do pacjentów. Zazwyczaj lekarze nie mają pretensji, że pacjenci są chorzy, tylko się zastanawiają, co by zrobić, by najszybciej pomóc im wrócić do zdrowia.

Jeden z księży z diec. lubelskiej opowiadał, jakie miał szalone problemy w relacji ze swoim tatą, który był alkoholikiem. Wstydił się, zamykał, denerwował. Po latach formacji w seminarium, modlitwy i pewno łaski zaczął patrzeć na swego ojca właśnie jak na kogoś biednego. Tata co prawda nie przestał pić, ale on się przestał denerwować i wstydić i mógł już spokojniej i otwarciej rozmawiać ze swoim ojcem.

Miłosierny Samarytanin popatrzył na pobitego jak na kogoś biednego, dlatego mu pomógł.

i) zostawić

Czasem pomagają w miłości wakacje, tzn. separacja. Trzeba walczyć o miłość, starać się i umierać sobie, ale może przyjść taki moment, że wszystko jest na „nie”, co więcej, że związek nie pomaga nikomu a niszczy wszystkich.

Wiel mówi się o związkach toksycznych i nieraz i to nie tylko ludzie młodzi zwiążą się z nieodpowiednią osobą, ciepią przez to a nie mogą się rozstać i co najgorsze nie zauważają przez to wielu innych, dobrych ludzi, którzy są wokół. Miłość ma służyć miłości. Jeśli miłość niszczy miłość trzeba miłość zostawić.

Czasem wystarczy tydzień, dwa czasem trzeba kilku miesięcy po prostu by odetchnąć.

j) dawać

Żeby doświadczyć miłości, trzeba samemu kochać. Znane jest może powiedzenie Seneki: „Jeśli chcesz być kochanym, kochaj”. W praktyce chodzi o to, żeby samemu ciągle wychodzić ku innym. Żeby nie czekać, aż mi ktoś pomoże, nie czekać, aż mi ktoś powie dobre słowo, nie czekać aż do mnie ktoś zadzwoni. Jest to nieraz bardzo trudne, ale ten skok w stronę ofiarowania siebie jest najpewniejszą kartą miłości.

Jest taki wiersz Małgorzaty Strzałkowskiej pod tytułem „Może potem”. Wiersz może banalny, ale na pewno trafny.

"Może potem" (Małgorzata Strzałkowska)

Nasza Basia wprost nie znosi,
kiedy ktoś ją o coś prosi.
Odpowiada: - Może potem.
Jeśli będę mieć ochotę.

Lub inaczej: - Nie ma mowy!
Nie mam dziś do tego głowy.
Albo: - Teraz?! Coś takiego!
Teraz robię co innego!

I dodaje: - Szkoda gadać!
Ciagle wszystkim mam pomagać!

Aż pewnego razu w szkole
ciut się odwróciły role.
Teraz jest w potrzebie Basia,
a więc zwraca się do Jasia.
A Jaś na to: - Nie ma mowy.
Nie mam dziś do tego głowy.

Basia idzie więc do Zosi
i o pomoc Zosię prosi.
Zosia na to: - Może potem.
Jeśli będę mieć ochotę.

Biedną Basię aż zatkało!
Co im się, do licha, stało?!
Podumała, pomyślała,
no i wreszcie zrozumiała...

Patrzy - Krysia w ławce siedzi
i się nad czymś strasznie biedzi.
Biegnie więc do Krysi prędko.
- Może pomóc ci, Krysieńko?
Ale Krysia na to: - Nie chcę.
Może później. Jeśli zechcę.

Jeśli chcesz od innych brać,
to sam też coś musisz dać.

Patron dnia

Patronem dnia niech będzie Uriasz Chetyta. Był on żołnierzem za czasów króla Dawida. Jego historia opisana jest w 2 Księdze Samuela. W czasie jednej z wypraw wojennych, jego żona, Batszeba, zdradziła go z królem Dawidem. Król Dawid, kiedy się dowiedział, że Batszeba zaszła w ciążę, kazał sciągnąć z frontu jej męża, żeby mógł побыć parę dni w domu. W ten sposób nie wyszłoby na jaw, że dziecko jest króla. Ale Uriasz chociaż przybył do króla nie poszedł spać do własnego domu, bo był wierny ówczesnemu prawu wojennemu, które zakazywało współżycia z żonami w czasie działań wojennych. Król Dawid spróbował po raz drugi namówić Uriasza. Zaprosił go na ucztę i upił. Ale Uriasz Chetyta był bardziej wierny zasadom po pijanemu niż Dawid na trzeźwo. I nie poszedł do domu. Król Dawid wysłał go zatem z powrotem na front i w liście do głównodowodzącego polecił tak skonstruować atak na miasta, by zginął w tym ataku Uriasz Chetyta.

Uriasz Chetyta był wierny Bogu, swojej żonie, królowi i prawu, chociaż zdradzony przez króla i żonę. Historia Uriasza pokazuje, że największą przeszkodą w miłości jest niewierność i nieumiejętność mówienia „nie”, temu, co niszczy miłość. A być wiernym pomimo wszystko i pomimo innych może przynieść śmierć, ale lepiej umrzeć wiernym miłości niż żyć jako jej zdrajca.

Bohater dnia

Pewne małżeństwo przyjęło sobie nienaruszalną zasadę: „Nie zaśniemy, dopóki się nie pojednamy”. Poszli może trochę za wskazaniem św. Pawła, który mówi: *Gniewajcie się, a nie grzeszcie: niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce!* (Ef 4,26). Ta zasada czasem kosztowała ich wiele godzin nocnych dyskusji, ale dzięki niej żaden poranek nie obudził ich skłóconych ze sobą.

Chociaż jest wiele rzek które nas dzieli, nie wolno zapomnieć, że na drugą stronę, można przejść na wiele sposobów.

Módlmy się

Boże miłości, który stworzyłeś człowieka na swój obraz i powiedziałeś, że nie jest dobrze, by on był sam, prosimy Cię pozwól zobaczyć w prawdzie to, co nas oddziela od sióstr i braci, użyj nam mocy i światła, byśmy każdą przeszkodę potrafili usunąć i z każdym dniem coraz bardziej kochali tych, których ciągle kochamy za mało.

Motto biblijne dnia

Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie! (Łk 6,31)

Cytat dnia

Si vis amari, ama! - Jeśli chcesz być kochanym, kochaj! (Seneka)

Piosenka dnia

Przykazanie nowe daję wam

Środa, 11 sierpnia 2010
Wspomnienie św. Klary, dziewicy
JAK BYĆ ŚWIADKIEM MIŁOŚCI?

LITURGIA SŁOWA

I Czytanie (Ez 9,1-7; 10,18-22)

Potem wołał On tak, że ja słyszałem: «Zbliźcie się, strażę miasta, każdy z niszczycielską bronią w ręku!» I oto przybyło sześciu mężów drogą od górnej bramy, położonej po stronie północnej, każdy z własną niszczycielską bronią w ręku. Wśród nich znajdował się pewien mąż, odziany w lnianą szatę, z kałamarzem pisarskim u boku. Weszli i zatrzymali się przed ołtarzem z brązu. A chwała Boga izraelskiego uniosła się znad cherubów, na których się znajdowała, do progu świątyni. Następnie zawołałszy męża odzianego w szatę lnianą, który miał kałamarz u boku, Pan rzekł do niego: «Przejdź przez środek miasta, przez środek Jerozolimy i nakreśl ten znak TAW na czołach mężów, którzy wzdychają i biadają nad wszystkimi obrzydliwościami w niej popełnianymi».

Do innych zaś rzekł, tak iż słyszałem: «Idźcie za nim po mieście i zabijajcie! Niech oczy wasze nie znają współczucia ni litości! Starca, młodzieńca, pannę, niemowlę i kobietę wybijajcie do szczytu! Nie dotykajcie jednak żadnego męża, na którym będzie ów znak. Zaczniście od mojej świątyni!» I tak zaczęli od owych starców, którzy stali przed świątynią.

Następnie rzekł do nich: «Zbaczcie również świątynię, dziedzińce napełnijcie trupami!» Wyszli oni i zabijali w mieście.

A chwała Pańska odeszła od progu świątyni i zatrzymała się nad cherubami. Cheruby rozwinęły skrzydła i uchodząc uniosły się z ziemi na moich oczach, a koła z nimi. Zatrzymały się w wejściu wschodniej bramy świątyni Pańskiej, a chwała Boga izraelskiego spoczywała nad nimi u góry. Była to ta sama istota żywa, którą pod Bogiem izraelskim oglądałem nad rzeką Kebar, i poznałem, że były to cheruby. Każdy miał po cztery oblicza i cztery skrzydła, a pod skrzydłami coś w rodzaju rąk ludzkich. Wygląd ich twarzy był podobny do tych samych twarzy, które widziałem nad rzeką Kebar.

Ewangelia (Mt 18,15-20)

Jezus powiedział do swoich uczniów:

Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi! A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik!

Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie. Dalej, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyje im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich».

MYŚLI DO HOMILII

W ten ostatni dzień pielgrzymki zapewne wiele myśli i przeżyć gości już w naszych sercach. Ewangelia dzisiejsza każe nam pomyśleć jeszcze o paru sprawach, zanim wejdziemy na Jasną Górę.

1. Jezus mówi: „Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie...” Nie tylko my grzeszymy. Są ludzie, którzy grzeszą i przeciw nam. Nie można udawać, że ich nie ma, gdy są. Trzeba po prostu się tym zająć. Pierwszym wezwaniem dzisiejszej Ewangelii jest wezwanie, by nie zostawiać ani odkładać spraw, które są do załatwienia.

2. Ewangelia pokazuje również sposób na rozwiązywanie problemów. Już prawie 2000 lat mija od czasu, kiedy Jezus wypowiedział te słowa, a trudno znaleźć ludzi, którzy by stosowali Jezusową zasadę upominania na serio. Jeśli ktoś zawali przeciwko nam, najczęściej obgadujemy go poza plecami! Brakuje nieraz zwykłej odwagi, żeby powiedzieć w cztery oczy, że coś nas zabolalo. Gdyby konsekwentnie trzymać się Ewangelii, to nikt z nas nie powinien słuchać narzekania naszych znajomych na temat innych ludzi, jeśli znajomi nie rozmawiali z tym, na których narzekają. Zasada wynikająca z tego powinna być prosta: „Nie mówiłaś z nim o tej sprawie? Nie. To mi też nie mów. Bo nie taka kolejność”.

3. Ewangelia uczy nas również dystansu do ludzi, którzy nie chcą się poprawić. Słowa Jezusa „Niech ci będzie jak poganin i celnik” są mocne, ale jeśli ktoś nie robi sobie nic z twoich uwag, opinii innych i nawet Kościół nie jest dla niego żadnym autorytetem, to jaki jest sens trwania w relacji, w której druga strona może robić krzywdy i się tym nie przejmuje? Brakuje nam nieraz tego mienia miłości, która nazywa się miłością twardą, konsekwentną, umiejająca dla dobra miłości powiedzieć „nie”.

4. Ponadto Jezus podkreśla w Ewangelii siłę jedności. Jeśli dwóch się modli zgodnie, zostaną wysłuchani a sam Jezus będzie obecny między nimi. Dlatego warto walczyć o pojednanie, o jedność, o zgodę, bo jedność ma moc wypraszania modlitwy. Jedność jest imieniem miłości, która Boga sprowadza na ziemię.

5. Ostatnia myśl dotyka pierwszego czytania, wcale nie łatwego. Prorocka wizja Ezechiela, tajemnicza i może nawet wydająca się okrutna, ma jeden niesamowity wymiar - wymiar siły znaku. Oto ludzie, na czołach których zostanie nakreślony znak TAW zostaną ocaleni.

Idziemy od kilku dni wspólnie w jednym kierunku. Większość, a może nawet wszyscy jesteśmy ochrzczeni w imię Jezusa. Do tego znaku, jakim jest znak chrztu św., znak ocalenia, dodamy kolejny znak, znak bycia pielgrzymem na Jasną Górę. Módlmy się, aby znak ten nas ocalił w trudnych chwilach. Abyśmy mocą tego pielgrzymowego doświadczenia, mocą miłości Boga, który jest w nas i mocą ludzkiej życzliwości, której nie brakowało na całej trasie, nie przestawali iść w stronę Jasnej Góry w naszym codziennym życiu.

Pielgrzymka się nie kończy. Pielgrzymka po powrocie zmieni trasy współbraci i współsiostry. Cel jednak powinien pozostać ten sam: ukochać Boga, ukochać człowieka i być świadkiem tej miłości, którą Bóg nas obdarował.

KONFERENCJA

9. DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ ŚWIADKA MIŁOŚCI

Wędrowaliśmy na Jasną Górę próbując pogłębić znaczenie hasła: „Bądźcie świadkami miłości”. Ostatnia konferencja niech będzie próbą podzielenia się kilkoma wskazówkami, które

mogą pomóc w byciu świadkiem miłości. Konferencję tę możnaby zatytułować: „Dziesięć przykazań świadka miłości”.

1. Szukać miłości

Żeby być świadkiem, trzeba samemu doświadczyć miłości. Dlatego pierwszym przykazaniem świadka miłości jest poszukiwanie miłości a to znaczy nade wszystko poszukiwanie Boga, który jest miłością. Im bliżej będziemy Boga, który jest Ogniem miłości, tym bardziej lód naszego serca będzie topniał. Każde niepowodzenie w dawaniu świadectwa nie wezwaniem, by być bliżej Boga.

2. Szukać świadków

Pomocą nieodzowną może być spotkanie z innymi ludźmi, którzy żyją miłością i o niej świadczą. Warto poszukać takich ludzi, niekoniecznie nawet osobiście, ale chociażby nawet surfując w necie. Niezliczona ilość świadectw, porad i cennych myśli znajduje się również w wirtualnym świecie. Spotkanie z człowiekiem miłości napełnia miłością.

3. Nie popierać akcji przeciwnych miłości

Warto postawić sobie minimum, tzn. zasadę: „nie będę anty-świadkiem”. Jeśli nie jesteśmy w stanie być jeszcze aktywnymi świadkami postarajmy się przynajmniej jej nie szkodzić. Nie szkodzić, tzn. nie wypowiadać się publicznie ani prywatnie przeciw Bogu, nie brać udziału w manifestacjach i spotkaniach, które są przeciwne wierze.

4. Nie wstydzisz się Boga-miłości

Warto postawić sobie także wyższą poprzeczkę niż minimum, poprzeczkę, którą można by nazwać: jeśli nie potrafię sam wychodzić z inicjatywą świadectwa o Bogu, to przynajmniej nie wyprę się wiary ani się jej nie zawstydzę, kiedy będę o nią pytany. Nie chodzi tu o proste pytanie czy wierzysz, bo pewno tu nie byłoby problemu przyznać się do wiary, ale by w sytuacjach, w których wyśmiewany jest Bóg, dyskredytowany Kościół, poddawane w wątpliwości jego zasady nie milczeć, ale powiedzieć, jakie jest nasze głębokie przekonanie.

5. Więcej dawać niż otrzymywać

Świadek miłości jest tym, który miłości doświadczył, dlatego powinien nade wszystko starać się bardziej tę miłość dawać innym niż jej od innych oczekiwać. Chodzi o to, by eliminować w sobie ducha narzekania, pretensjonalizmu i wyczekiwania na dobroć innych.

6. Każdy dzień z jednym świadectwem

Warto by postawić sobie konkretne zadania na każdy dzień, trzymając się zasady: każdego dnia coś dla świadectwa. Chcę być świadkiem i zrobię wszystko, aby dać świadectwo miłości, nawet jeśli to będzie coś drobnego i zwyczajnego. Choćby to miał być tylko zwykły uśmiech, telefon do dziadków, parę minut poświęconych sąsiadce, pomoc w nauce czy zajęciach domowych, modlitwa za jedną wybraną osobę, to nie pozwolę zająć słońcu nad dniem, w którym nie okazałam miłości.

7. Szukać potrzebujących

Ważną sprawą dla świadka jest mieć otwarte oczy i szukać najbardziej potrzebujących. Czasem łatwiej jest pomagać ludziom miłym, wdzięcznym, sympatycznym. Ale o wiele piękniejsza jest pomoc przede wszystkim tym, którzy najbardziej potrzebują.

8. Zacząć od najbliższych

Kolejnym przykazaniem świadka miłości jest dawanie świadectwa przede wszystkim we własnej rodzinie i wśród ludzi najbliższych. Czasem łatwiej jest być dobrym dla obcych i często w domu mówimy takie słowa, które byśmy obcym nigdy nie powiedzieli, bo bym nam kultura nie pozwoliła. Nie można jednak być wielkim Apostołem tylko wśród tych, co mnie nie znają. Jezus zaczął głoszenie Ewangelii od swojego miasta i od swojego narodu. Tak samo apostołowie. Jezus im powiedział: *Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi.* (Dz 1,8). Kolejność nie jest przypadkowa. Najpierw Jeruzolima, bo tam nastąpiło Zesłanie Ducha Świętego, potem Judea, na terenie, której znajduje się Jeruzolima, potem Samaria, z którą sąsiaduje Judea.

9. Być człowiekiem pojednania

Spięcia, kłótnie, nieporozumienia, oschłość i inne grzechy będą zawsze miały miejsce w historii człowieka i w historii Kościoła. Świadek miłości nie jest człowiekiem bez grzechu, ale jest człowiekiem, który nie może żyć w grzechu. Największym wrogiem miłości jest nienawiść dlatego świadek miłości przede wszystkim walczy o pojednanie, niszczy w sobie wrogość, która będzie odradzać się po różnego rodzaju spotkaniach z ludźmi czy różnorodnych doświadczeniach życiowych. Być człowiekiem pojednania, nie pozwolić, by wrogość zagnieściła się w sercu, to jedno z podstawowych zadań świadka miłości.

10. Zło zwyciężać dobrem

Zasada świętego Pawła *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21) przypomniana przez bł. ks. Jerzego Popiełuszkę niech będzie ostatnim przykazaniem świadectwa miłości. W pewnym sensie my nie jesteśmy pacyfistami, bo jesteśmy wezwania do walki, ale naszym orężem jest miłość. Ktoś mi obelgą, ja mu modlitwą, ktoś mi poniżeniem, ja dobrym słowem, ktoś wykorzystaniem ja daniem samego siebie, ktoś krzykiem, ja spokojem.

Wszyscy pamiętamy słowa Jezusa z kazania na Górze. Niech one będą ostatnim słowem tej konferencji.

Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski. (Mt 5,43-48)

Patron dnia

Patronem ostatniego dnia niech będzie św. Szczepan, pierwszy męczennik i świadek rodzącego się Kościoła Chrystusowego. Wybrany został na diakona razem z sześciu innymi, kiedy Apostołowie nie mogli sprostać coraz liczniejszym zadaniom. Diakoni mieli zająć się sprawami charytatywnymi, ale Szczepan nie ograniczył się tylko do pomocy materialnej. Szczepan, pełen mocy Ducha Świętego, głosił Ewangelię i działał znaki i cuda, czym ściągnął na siebie wrogość niektórych Żydów, którzy podburzyli tłum i przed Sanhedrynem wnieśli fałszywe oskarżenie. Szczepan nie dyskutuje z fałszywym oskarżeniem, ale głosi Dobrą Nowinę o Jezusie a wiedząc że stoi przed znawcami Prawa, cały swój wywód opiera o Pismo święte. Oskrzyciele nie zostają przekonani. Wyrzucają Szczepana za miasto, gdzie został ukamienowany. Przed samą śmiercią modli się: Panie Jezu, przyjmij ducha mego! A kiedy osunął się na kolana, zawołał głośno: Panie, nie poczytaj im tego grzechu! (por. Dz 7,59-60). Męczeństwo Szczepana widział Szawel i zgadzał się na zabicie go, ale kto wie, czy widok umierającego za wiarę Szczepana nie był jednym z elementów, który przyczynił się do nawrócenia Apostoła Narodów.

Szczepan pozostaje patronem dawania świadectwa o Miłości. Pomagał obsługiwać stoły - umiał kochać czynnie. Mówił o miłości Boga objawionego w Jezusie - umiał kochać słowem. Skazany na śmierć nie przeklinał prześladowców - umiał kochać heroicznie. Prawdziwy świadek miłości.

Bohater dnia

Jest siostrą zakonną i nosi imię „Caritas”, czyli miłość. Imię jej przypadku oznacza cechę charakteru. Każdy kto się z nią spotkał się z uśmiechem i dobrym słowem. Są ludzie, którzy mają w sobie promień słońca. Jest niewątpliwie jedną z takich ludzi. Konflikty i napięcia, które się czasem zdarzają nawet między siostrami umie zawsze załagodzić. Stanowczość i konsekwencja nie przeszkadzają jej, by umieć zwrócić delikatnie uwagę. Czy jako przełożona czy podwładna cieszy się tym miejscem, w którym jest. Kiedy myślę o świadku miłości, tej Boskiej i ludzkiej, staje ona jakoś spontanicznie przed moimi oczyma.

A kto dla Ciebie mógłby być bohaterem dnia? A może go spotkałeś w drodze na Jasną Górę?

Módlmy się

Boże, który jesteś miłością. Poślij nas do świata, poślij nas do naszych rodzin, poślij nas do naszych bliskich i poślij nas do nas samych, poślij z misją świadectwa o Tobie, Bogu, który do końca nas umiłował i z misją miłowania bliźnich, aby ludzie patrząc na naszą miłość rozpoznali w nas Ciebie, a rozpoznając Ciebie w nas, w Tobie rozpoznali siebie samych. Amen.

Motto biblijne dnia

Wracaj do domu, do swoich, i opowiadaj im wszystko, co Pan ci uczynił (Mk 5,19)

Cytat dnia

Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą (Jan Twardowski)

Piosenka dnia

My jego dzieci zrodzone z cierpienia

lub

Idźcie na cały świat

NABOŻEŃSTWA NABOŻEŃSTWO POKUTNE Celebracja otwarcia dłoni

(Przed nabożeństwem pokutnym należy przygotować chusty, podkoszulki czy jakieś inne kawałki materiału, które posłużą do związania ręki. Tak związana ręka będzie symbolem zaciśniętej dłoni, dłoni, która w takim stanie nie może podać ręki nikomu, nie może pogłaskać czule. W czasie nabożeństwa nastąpi rozwiązanie dłoni i w ten sposób umożliwienie jej być wolną i gotową do pomocy)

Pieśń

1. Znak krzyża

2. Pozdrowienie

3. Wprowadzenie

Był czas, w którym popełnialiśmy grzechy, czas, kiedy mówiliśmy Bogu „nie”, czas, kiedy nie kochaliśmy Go wystarczająco, ani nie kochaliśmy wystarczająco i naszych braci i siostr. Teraz przyszedł czas na pojednanie.

Aby lepiej przeżyć to nabożeństwo pokutne zawiążmy jedną z dłoni chustą czy jakimś innym kawałkiem materiału. Tak związana ręka będzie symbolem zaciśniętej dłoni, dłoni, która zaciśnięta nie może podać ręki nikomu, nie może pogłaskać czule, nie może wykonać wielu czynności, które mogłyby pomóc drugiemu człowiekowi. W momencie zawiązywania dłoni pomyślmy o tym, kiedy zraniliśmy miłość Boga i drugiego człowieka.

(Czas na zawiązywanie dłoni)

Módlmy się:

Boże Wszechmogący i Miłosierny, oświeć nas, byśmy zobaczyli nasze grzechy, dodaj sił byśmy je odrzucili i obdarz łaską, byśmy do nich nie powracali. Prosimy Cię o to przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

4. Liturgia Słowa

I Czytanie (Dn 3,29-31.33-35.39-40)

Panie, Boże naszych przodków, zgrzeszyliśmy i popełniliśmy nieprawości, opuszczając Ciebie. Okazaliśmy się przewrotni we wszystkim, a przykazań Twoich nie słuchaliśmy. Nie zachowaliśmy ani nie wypełnialiśmy tego, co nam nakazałeś, by się nam dobrze powodziło. Wszystko, co na nas sprowadziłeś, i wszystko, co nam uczyniłeś, uczyniłeś według sprawiedliwego sądu.

Teraz zaś nie mamy odwagi otworzyć swych ust. Wstyd i hańba okryła Twoje sługi i tych, co cześć Ci oddają. Nie opuszczaj nas na zawsze - przez wzgląd na święte Twe imię nie zrywaj Twego przymierza. Nie odwracaj od nas swego miłosierdzia, przez wzgląd na Twego przyjaciela, Abrahama, sługę Twego, Izaaka, i Twego świętego - Izraela.

Niech dusza strapiona i duch uniżony znajdą u Ciebie upodobanie. Jak całopalenia z baranów i cielców, i z tysięcy tłustych owiec, tak niech będzie dziś nasza ofiara przed Tobą i niech Ci się podoba! Ponieważ ci, co pokładają ufność w Tobie, nie mogą doznać wstydu.

Ewangelia (J 8,1-11)

Jezus o brzasku dnia zjawił się znów w świątyni. Cały lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał ich. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją pośrodku, powiedzieli do Niego:

«Nauczycielu, tę kobietę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?»

Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich:

«Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień».

I powtórnie nachyliwszy się pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej:

«Kobieto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił?»

A ona odrzekła: «Nikt, Panie!»

Rzekł do niej Jezus: «I Ja ciebie nie potępiam. - Idź, a od tej chwili już nie grzesz!».

5. Modlitwa przeproszenia

Panie Jezu, wysłuchawszy Słowa Bożego, świadomi swoich grzechów, ale również Twojego Miłosierdzia, chcemy Cię prosić o dar pojednania z Tobą i z innymi ludźmi, chcemy przed Tobą zostawić wszystkie nasze grzechy. Dlatego szczerze wyznajemy:

- za to, że nie zawsze byłeś naszym Panem - *przepraszamy Cię, Panie.*
- za wymawianie Twojego imienia nadaremno, bez miłości i bez wiary
- za każdą opuszczoną niedzielną Mszę świętą
- za skracanie czasu na modlitwę a nawet ucieczkę od modlitwy
- za nie myślenie o Tobie, za brak pragnienia Ciebie i za nie szukanie Ciebie
- za miłość, na którą czekali nasi rodzice bezskutecznie
- za brak odwiedzin krewnych i znajomych w szpitalu
- za grzechy aborcji, eutanazji i każdego rodzaju zabójstwa
- za brak pomocy wątpiącym, zrozpaczonym i prawdziwie biednym
- za wyśmiewanie i poniżanie innych
- za rządzenie i ustawianie innych
- za maila niedopisane i telefony niewykonane
- za okazje do spełnienia dobra zmarnowane
- za nieuczciwość wobec państwa i społeczeństwa
- za marnowanie pieniędzy swoich i innych
- za podatki niepłacone, programy kopiowane i dokumenty załatwiane na lewo
- za kradzież
- za jazdę po pijanemu i nieprzestrzeganie przepisów drogowych

- za cudzołóstwa, samogwałty, przeglądanie pornograficznych stron internetowych
- za brak walki z nałogami palenia, picia, internetu, narkomanii i seksu
- za oszczerstwa, obmowy, kłamstwa, pomówienia i plotki
- za fałszywie składane przysięgi
- za nienawiść i brak walki o pojednanie
- za zawziętość i upartość
- za nieuporządkowane pożądanie dóbr innych i zazdrość
- za nieszanowanie swojego zdrowia
- za niedocenywanie siebie i niewybaczanie sobie
- za niekochanie samego siebie

Teraz przepróśmy za wszystkie grzechy wołając razem:

- *Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu...*

- Niech się zmiłuje nad nami Bóg wszechmogący i odpuściwszy nam grzechy, doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen

6. Znak pokoju

Teraz pomóżmy sobie nawzajem, aby rozwiązać nasze dłonie i uczynić je do przekazania sobie znaku pokoju i zdolnymi do pełniej i ofiarnej miłości.

(Następuje rozwiązanie dłoni . Może być śpiewana pieśń, np. „Przemiana” albo „Przepraszam, Cię Boże skrzywdzony w człowieku”)

Teraz nastąpi przekazanie znaku pokoju. Najpierw niech każdy ucałuje swoją dłoń w geście wdzięczności Bogu za to, że jesteśmy wolni i uzdolnieni do miłowania innych. Następnie przekażmy sobie znaku pokoju okazując innym życzliwość swoją wolną dłonią, czy to podając w geście znaku pokoju, czy gładząc policzki drugiego, czy głaszcząc jego włosy, czy poklepując go delikatnie po ramieniu.

W duchu miłości, przekażcie sobie znak pokoju

(Następuje znak pokoju)

7. Ojciec nasz

Jako dzieci jednego Ojca, umiłowani w Jezusie Chrystusa, wołajmy w Duchu Świętym tak jak nas nauczył nasz Pan:

- *Ojciec nasz*

8. Zdrowaś Maryjo

Świadomi tego, że są wśród nas ludzie, którzy potrzebują szczególnej łaski, aby pojednać się z innymi, zawierzmy ich Matce Jezusa, tej której serce przebił miecz boleści:

Zdrowaś Maryjo

Módlmy się

Panie nasz Boże, który Dobrego Łotra przyjąłeś w ostatniej godzinie życia, który kobiecie cudzołóżnej dałeś moc uzdrowienia, który mówiłeś o miłosiernym Ojcu Syna marnotrawnego i Pasterzu biorącym zabłąkaną owcę na swoje ramiona, ulecz nas z braku miłości, pojednaj nas ze sobą i nie wypuszczaj nigdy z Twojego serca dobroci i miłości pełnego. Przez Chrystusa Pana naszego.

9. Błogosławieństwo końcowe

DROGA KRZYŻOWA

Miłości najlepiej uczyć się pod krzyżem Jezusa. Dlatego chcemy wspólnie wpatrzeć się w Krzyż Tego, który do końca nas umłował i napełnić sercem miłością do Boga miłości i do naszych braci siostr, zwłaszcza tych, których nam trudno pokochać.

Stacja I

Pan Jezus zostaje skazany na śmierć

To nic, że świadkowie byli fałszywi.

To nic, że przywódcy duchowi Izraela działali pod wpływem zawiści.

To nic, że Piłat nie widział w nim żadnej winy.

To nawet nic, że uzdrowił wielu, nakarmił tysiące i głosił Dobrą Nowinę mieszkańcom całej Palestyny.

Dlaczego Jezus został niewinnie skazany na śmierć?

Drogi Pielgrzymie.

Jezus zapewne mógł powiedzieć „nie, nie zgadzam się”.

Mógł posłać 10 tysięcy aniołów i zmusić wrogów do milczenia.

Mógł użyć Boskiej mocy i trzęsieniem ziemi, piorunem czy błyskawicą wystraszyć Piłata i cały Sanhedryn.

Jezus godzi się na niewinne skazanie na śmierć, bo nie brakowało i nie brakuje ludzi, którzy niewinnie cierpią i niesprawiedliwie są osądzani.

Jezus godzi się na niewinne skazanie, by żaden człowiek nie powiedział: „Boże, Ty mnie nie rozumiesz”.

Jezus godzi się, bo chce być blisko każdego skazanego niewinnie człowieka.

Stacja II

Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Jezus nie protestował.

Nie krzyczał wniebogłoso domagając się sprawiedliwego wyroku.

Nie miał pretensji ani żalu.

Wziął na swe ramiona drzewo krzyża, znak wstydu, hańby, upokorzenia.

Tak jakby chciał powiedzieć wszystkim: Wyrok jest słuszny. Widzicie, że nie protestuję...

Dlaczego Chrystus bierze nie swój krzyż?

Drogi Pielgrzymie,

Jezus bierze nie swój krzyż dla naszego zbawienia, wyrwania z grzechów i śmierci, pokonania szatana i mocy, które chcą zniszczyć człowieka.

Jezus bierze nie swój krzyż, bo są ludzie którzy swojego krzyża nie chcą nieść.

Jezus bierze nie swój krzyż za tych, którzy już nie mają sił dźwigać swój własny.

Jezus bierze nie swój krzyż, by pokazać, że cierpienie niesprawiedliwe i niezastępowane może mieć wartość, może być darem dla innych.

Jezus bierze w swoim krzyżu wszystkie nasze krzyże, byśmy nigdy nie myśleli, że dźwigamy je samotnie.

Stacja III

Pan Jezus upada po raz pierwszy pod krzyżem

Jezus upadł.
Chociaż był Bogiem-Człowiekiem.
Chociaż dopiero co wziął na swe ramiona krzyż.
Chociaż w pewnym sensie zgodził się sam na morderczą drogę krzyżową.
Jezu, co chcesz mi powiedzieć przez Twój pierwszy upadek?

Drogi Pielgrzymie,

Upadałem, bo byłem wycieńczony całonocną męką, biczowaniem i cierniem ukoronowaniem.

Upadłem zaraz po tym jak wziąłem krzyż, byś pamiętał, że nawet najlepsze chęci i pragnienia nie usuwają słabości, która jest w człowieku.

Upadłem, bo zobaczyłem w Duchu tych wszystkich ludzi, którzy mimo dobrej woli borykają się z trudnościami.

Upadłem, by małżonkowie, którzy nie są wierni już w I roku małżeństwa, by kapłani, którzy odchodzą w pierwszych latach kapłaństwa, by młodzi, którzy nie idą do Kościoła już w I niedzielę po Bierzmowaniu, by ci wszyscy, którzy łamią przyrzeczenia już na początku, nie byli samotni w swoim bólu.

By wiedzieli, że jestem z nimi również w pierwszym upadku.

Stacja IV **Pan Jezus spotyka się ze swoją Matką**

Na drodze krzyżowej była też Matka Jezusa.

Widziała ból własnego Syna.

Widziała Jego upadek i Jego powstanie.

Ta, która pamiętała najlepiej Jego Dziecięce rączki w Betlejem, teraz wpatruje się w krew zalaną od biczowania ramiona Syna.

Ta, która owinięła w pieluszki Nowonarodzone Dziecię, teraz patrzy się na zakrwawione szaty idącego Drogą Krzyżową Jezusa.

Mario, córko św. Anny i Matko Jezusa. Powiedz nam, co to znaczy spotkanie Matki z Synem na Drodze Krzyża?

Zobaczyć własnego Syna na Drodze Krzyża to tak jakby samej wziąć krzyż na swoje ramiona.

Zobaczyć własnego Syna, to ująć jak miecz boleści przenika najgłębsze zakamarki matczyne serce.

Ale zobaczyć własnego Syna na Drodze Krzyża, to również dodać mu siły i miłości.

Zobaczyć go na tej drodze, to dodać sobie nawzajem ufności, że skoro Bóg spełnia przepowiednię Symeona o mieczu boleści, który przeniknie serce Jego Matki, to spełni również prorocstwo, które mówi, że imię Jezusa będzie wielkie.

Stacja V **Szymon Cyrenejczyk pomaga dzwigać krzyż Jezusowi**

Szymon z Cyreny wracał właśnie z pola.

I pewno by doszedł spokojnie do domu, gdyby żołnierze nie przymusili go do dźwigania krzyża.

Jaki wstyd!

Przecież krzyż był dla Żydów znakiem hańby.
Szymonie czy pomoc, do której zmuszają człowieka ma jakąkolwiek wartość?

Drogi Pielgrzymie,

Pomoc nawet ta wymuszona ma nie tylko jakąkolwiek wartość, ale wartość jedyną. Ja dałem ze swojej strony trochę czasu, trochę sił, może na początek trochę wstydu. Jezus jednak odplacił mi spojrzeniem miłości, pokojem, który zagościł w moim sercu i wiarą, którą przekazałem także swoim dzieci: Rufusowi i Aleksandrowi.

Jestem patronem niechętniej pomocy i proszę o nią tych, którzy potrafią pomagać tylko wtedy, kiedy mają na to ochotę.

Bóg wam naprawdę zapłaci... Nie lękajcie się dać siebie...

Stacja VI **Święta Weronika ociera twarz Jezusowi**

Szymon z Cyreny pomógł, bo musiał, św. Weronika, bo chciała.

Wyszła nagle z tłumu i podeszła tak szybko do Jezusa, by żołnierze nie zdążyli zabronić jej tego prostego, ludzkiego gestu.

Otarła jego twarz, bo brud i krew zmieszane były gęsto na policzkach Zbawiciela.

Św. Weroniko, cóż ma z tego człowiek, że pomaga bezinteresownie innym?

Drogi Pielgrzymie,

Twarz Jezusa, którą otarłam z kurzu i krwi została odbita na chuście. Jego Święte Oblicze pozostało na zawsze na tym skrawku materiału jako milczący świadek niezmiennej prawdy: kto daje siebie innym zyskuje Chrystusa. Kto umie być bezinteresownym, staje się sam niejako obliczem Boga miłującego za darmo.

Stacja VII **Pan Jezus upada po raz drugi pod krzyżem**

Mimo spotkania z Matką.

Mimo pomocy Szymona z Cyreny.

Mimo szlachetnego gestu św. Weroniki.

Jezus upada. Upada po raz drugi.

Jezu, co chcesz mi powiedzieć przez Twój drugi upadek?

Drogi Pielgrzymie,

Czasem nie można przewidzieć upadku. Czasem nawet najlepsza pomoc nie dotrze tam, gdzie człowiek tylko sam sobie może pomóc.

Chcę przez ten drugi upadek powiedzieć Ci, że jestem z tymi, którzy zrobili wszystko, aby nie upaść, a mimo to przygniótł ich do ziemi grzech, słabość, zaskoczenie.

Wstałem jednak i z tego upadku. I to jest najważniejsza lekcja.

Stacja VIII **Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty**

Zapewne wiele osób przyglądało się drodze Jezusa na Golgotę.

Wśród nich było też wiele kobiet.

Niektóre z nich płakały.

Płakały, bo serce krajało im się na widok umęczonego młodego Mistrza z Nazaretu.

Czyż płacz ten nie był znakiem współczucia? Dlaczego więc Jezus upomniał jerozolimskie kobiety?

Drogi Pielgrzymie,

To prawda, że jerozolimskie kobiety miały dobre serce. To prawda, że chciały mi współczuć. Ale kiedy mówiłem im: nie płaczcie nade mną, ale płaczcie nad sobą i nad waszymi dziećmi chciałem nauczyć ich mądrego płaczu. Bo płakać to nie wszystko. Trzeba umieć płakać mądrze. A niemądry to płacz, który wylewa łzy na widok cierpiącej kobiety, która rodzi dziecko a nie umie zapłakać nad kobietą, której dziecko umiera.

Ja przez moje cierpienie rodziłem nową ludzkość i to cierpienie nie musiało być oplakiwane, płacz trzeba było raczej wylewać nad tymi, którzy przez swoje grzechy nie chcieli i chcą do tej nowej ludzkości należeć.

Stacja IX

Pan Jezus upada po raz trzeci pod krzyżem

Jezus upadł.

A tak niedaleko było już od miejsca ukrzyżowania.

Jezus upadł.

Ostatni upadek zapewne był najgorszy.

Sił już było niewiele.

Nie tylko, by iść dalej, ale niewiele nawet na to, aby powstać.

Jezu, co chcesz mi powiedzieć przez Twój trzeci upadek?

Drogi Pielgrzymie,

Są upadki w życiu człowieka, które są okrutnie bolesne. Zdrady po 30 latach małżeństwa, ucieczki sprzed ołtarza w dzień ślubu, powrót do alkoholu po latach trzeźwienia, utrata wiary przez biskupa, czy widok matki odrzucającej własne dziecko.

Są upadki, po której tylko Bóg może podnieść. I podniesie. Bo Bogu nie zależy na tym, by człowiek leżał pod krzyżem, ale by krzyż niósł. Bo Bóg zna człowieka i wie, że niesiony krzyż uszlachetni człowieka tak jak krzyż pod którym człowiek leży, zamieni człowieka w proch ziemi.

Stacja X

Pan Jezus z szat obnażony

Zdjęto szaty z Jezusa.

Podzielone je na cztery części, dla każdego żołnierza po jednej. O tunikę zaś rzucono losy.

Nie myśleli o bólu, jaki sprawiało odrywanie szaty z ciała, które krwawiło już od kilku godzin.

Nie myśleli o wstydzie.

Nie myśleli o Jezusie.

Dlaczego nie wystarczył im wyrok śmierci? Dlaczego nie wystarczyło im to, co już Jezus wycierpiał?

Drogi Pielgrzymie,

Nienawiść nie pragnie tylko śmierci. Nienawiść pragnie nasycenia, nasycenia bólem znienawidzonego człowieka.

Stojąc na Golgocie odarty z szat byłem w sercu wszystkich odartych ze wszystkiego. Byłem w sercu znienawidzonych, byłem w sercu zawstydzonych. Byłem w sercu pohańbionych.

Nie dziw się tym, którzy pragną nasycić swoją nienawiść. Bo nie zdziwieniem walczy się z nienawiścią, ale pokorą i miłością, której na imię ofiara.

Stacja XI **Pan Jezus przybity do krzyża**

Żeby nie uciekł.

Żeby był umocowany.

Żeby mógł skończyć życie na drzewie krzyża.

Żeby „dobrze” wisiał.

Po to przybito go do krzyża.

Gwoździe, któreście trzymały Ciało naszego Pana, powiedzcie nam o Jego męce...

Drogi Pielgrzymie,

Co możemy powiedzieć, my gwoździe, któreśmy trzymały Ciało naszego Pana?

Czuliśmy ciepło przebitych rąk, które błogosławiły małe dzieci. Czuliśmy moc dłoni, które rozmnożyły chleb, nakarmiły tysiące i wyrzuciły nawet legion złych duchów.

Czuliśmy krew, której siła oczyszcza grzechy całego świata od pierwszego Adama aż do ostatniego człowieka końca czasów.

Czuliśmy stopy, które przemierzały Ziemię Świętą, głosząc Ewangelię po wioskach i miastach.

My gwoździe, musieliśmy wypełnić najbardziej bolesne zadanie i nikt tak jak my nie czuł bóleści umierającego Ciała Jezusa, ale też nikt jak my nie czuł Miłości umierającej na drzewie krzyża, Miłości mocniejszej nie tylko od bólu, ale mocniejszej nawet niż śmierć.

Stacja XII **Pan Jezus umiera na krzyżu**

Od południa mrok ogarnął ziemię.

I tak przez całe trzy godziny.

O trzeciej po południu Jezus zawołał donośnym głosem i oddał ducha.

Dlaczego umarłeś tak wcześnie?

Dlaczego umarłeś młody?

Dlaczego umarłeś niewinny?

Jezu, dlaczego umarłeś?

Drogi Pielgrzymie,

Umarłem, bo Cię kocham.

Umarłem, by Ci niebo otworzyć.

Umarłem, by wprowadzić do raju wszystkich Dobrych Łotórw.

Umarłem, bo wielu umiera. A tam gdzie jest człowiek ja jestem.

*I to czuje i co przeżywa człowieka, ja czuję i ja przeżywam.
Bogiem jestem. Nie tylko. Człowiekiem jestem.
Od Wcielenia już na zawsze i z każdym.*

Stacja XIII **Ciało Jezusa zdjęte z krzyża** **i złożone na ramionach Jego Matki**

Ciało Ukrzyżowanego zdjęte z krzyża.
Pod krzyżem stała Jego Matka.
To ona przytuliła martwego Syna do swojego serca.
Święta Matka umie wziąć w ramiona nie tylko nowonarodzone Dziecię, ale również Dziecię umarłe.
Powiedz Maryjo jedno słowo spod krzyża do Matek, które widziały śmierć swoich dzieci.

*Drogi Pielgrzymie, Droga Matko,
Nic tak nie boli jak śmierć własnego dziecko.
Nic tak nie ciąży jak Ciało, które już nie zapłacze, nie uśmiechnie się i nigdy nie powie już „mamo”.
Nic tak nie zatracą jak pytanie „dlaczego”.
Ale zarazem nic tak nie dodaje siły jak nadzieja, że za grobem będzie nie tylko nowe życie, ale i Syn żywy i zmartwychwstały, pełen pokoju i radości.
Matka, która umiała zrodzić syna do życia na tym świecie, będzie go umiała zrodzić również do życia w wieczności. Obydwa porody są trudne. Ale obydwaj dają nowe życie.*

Stacja XIV **Ciało Jezusa zostaje złożone do grobu**

Nikodem i Józef z Arymatei zajęli się pochowaniem Jezusa.
Poszli do Piłata. Poprosili o zgodę na pochówek.
Owinąwszy Ciało w płótnałożyli je w nowym grobie.
Nie mówili, że to powinna zrobić najbliższa rodzina.
Nie narzekali, że żaden z apostołów im nie pomógł.
Kim są Nikodem i Józef z Arymatei?

*Drogi Pielgrzymie,
Nikodem i Józef z Arymatei to byli uczniowie chociaż nie należeli do Dwunastu. Nikodem i Józef to byli uczniowie godziny męki i śmierci. Uczniowie trudnych chwil. Ludzie, którzy umieją podać rękę tam, gdzie innym załamują się dłonie, którzy potrafią pomóc wtedy, kiedy dla wielu pomoc jest niemożliwa, którzy potrafią zachować rozsądek i serce tam, gdzie ból przysłania innym wszystko.
Nikodem i Józef z Arymatei to ludzie, którzy w obliczu cierpienia nie pytają „dlaczego”, ale którzy znają tylko jedno pytanie: „czy można jeszcze jakoś pomóc?”.*

Zakończenie

Żadna Droga Krzyżowa nie może zakończyć się na czternastej stacji. Bo grób to nie jest ostatnie słowo Ewangelii. Ostatnim słowem nie jest bowiem śmierć, ale życie i zmartwychwstanie.

W Jerozolimie w każdy piątek ma miejsce Droga Krzyżowa. Ojcowie Franciszkanie, księża i siostry, pielgrzymi i miejscowi podążają śladami cierpiącego Jezusa. Jerozolimską drogą krzyżową nie kończy się jednak nigdy na czternastej stacji. Stojąc przed pustym grobem Droga Krzyżowa kończy się rozważaniem stacji piętnastej: zmartwychwstania Jezusa. Każdy słyszy na koniec przejmujące orędzie: „nie ma Go tu, bo zmartwychwstał”.

Prosimy Cię, Jezu, któryś cierpiał z miłości, ale i zmartwychwstał z miłości, prosimy Cię, powiedz nam raz jeszcze, że Bóg nikogo nie opuści na jego drodze krzyżowej, że Bóg będzie szedł z każdym człowiekiem aż do piętnastej stacji, stacji której na imię: Niebo - Miłość, która nie zna końca.

ROZWAŻANIE TAJEMNIC RÓŻAŃCOWYCH

TAJEMNICE RADOSNE

1. Zwiastowanie

Miłość Wcielona przyszła na świat w Nazarecie. Niewidoczna a nieskończona. Pokorna czekała na wypowiedzenie „Tak. Niech mi się stanie według Twego Słowa”. Anioł odszedł od Maryi a Miłość pozostała. Na zawsze Wcielona.

2. Nawiedzenie.

Miłość nawet ukryta może być niesiona innym. Miłość niepozorna może innych przyprawiać o skoki radości. Miłość nienarodzona może pozostać przy tych, którzy jej potrzebują. Miłość może być Maleńka. Wielkim cudom to nie przeszkadza.

3. Boże Narodzenie

Miłość rodzi się dla innych. Choćby pałace Heroda były zimne, choćby drzwi gospód zamknięte, choćby pasterze daleko a Mędrcy jeszcze dalej. Choćby wokół byli tylko wół i osioł i parę owieczek. Ona się narodzi. Bo Miłość nie rodzi się za coś, ale dla kogoś.

4. Ofiarowanie

Miłość ofiarowana Bogu, to miłość, która wszystko oddaje Bogu. Ofiarować, to powiedzieć: „to już do mnie nie należy. Jest Twoje. Zrób z tym to, co uważasz”. Miłość ofiarowana Bogu wie, że może ją spotkać krzyż. Ale wie też, że Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych.

5. Znalezienie w Świątyni

Miłości trzeba szukać i pytać dlaczego jest tu a nie tam. I brać ją ze sobą, by już nigdy nie być bez niej. Miłość może się zagubić i może nieważne gdzie, ważne by nie brakło ludzi, którzy nie przestaną jej szukać.

TAJEMNICE ŚWIATŁA

1. Chrzest w Jordanie

Miłość się objawia w pokorze. W staniu świętego w jednym szeregu z grzesznikami, w obecności niewinnego ramienia przy ramieniu tych, którzy rąk nie przyłożyli do dobra, w wejściu do tej samej wody, co najwięksi zbrodniarze. Miłość choć ucieka od grzechu od grzesznika nie ucieknie. I takiej miłości Bóg mówi: „Tyś jest Mój Syn umiłowany”.

2. Objawienie Jezusa w Kanie Galilejskiej

Miłość nie zawsze buja w obłokach. Częściej bywa na ziemi. Wie, co to zaproszenie i co to wesele. Wie, czym jest wino i czym jego brak. Wie, kim są słudzy i starosta weselny. I wie, z kim prowadzić dialog, by woda stała się zaskoczeniem. Miłości nie zabija szarość życia. Miłość szare życie czyni cudem.

3. Głoszenie Dobrej Nowiny i wzywanie do nawrócenia

Miłość mówi prawdę, nawet, jak musi wołać o zmianę drogi, uzmysłowić stracony czas i bezsensowne wysiłki. Miłość głosi Dobrą Nowinę, bo jest sobą. Miłość chce po prostu być miłowana przez tych, co do niej ciągle plecami. Miłość woła i prosi o jedno. O spotkanie twarzą w twarz.

4. Przemienienie

Miłość ma swoje tajemnice. Nie wszystko mówi wszystkim. Nie wszystko wszystkim pokazuje. Czasem nie wiadomo dlaczego, czasem nie wiadomo po co. Miłość jest panią sekretów i panem misteriów. Bo miłość jest przyszłością, której rąbek tylko czasem można zobaczyć.

5. Eucharystia

Miłość chce karmić. Płacze, gdy inni głodni. Poruszona wymęczonym tłumem. Zadziwiona jak bardzo musi stać się prosta, by być dla każdego. Miłość rodzi się w wieczniku, przed śmiercią, aby śmierć pokonać. I zostaje do końca świata, by nikt nie został samotny, kiedy inni już wejdą do nieba.

TAJEMNICE BOLESNE

1. Modlitwa w Ogrójcu

Miłość wie, co to pot. Nawet pot krwawy. Umie walczyć o życie i umie przyjąć śmierć. Zniesie fałszywy pocałunek i zdradę Opoki, ucieczkę tych, którzy mieli być blisko. Miłość wie, co to Getsemani, zanim przejdzie potok Cedron.

2. Biczowanie

Miłość umie cierpieć. Niewinnie. Nieuczciwie. niesprawiedliwie. Nie liczy otrzymanych rąbów, ale liczy tych, co razami zbawieni. Nie ucieka od biczów, bo chce być bliżej katowanych. Nie mówi jak cierpi, bo w cierpieniu każde słowo traci swą moc. Miłość wszystko przetrzyma.

3. Cierniem ukoronowanie

Miłość jest Królem i jedynym Panem. Władcą z koroną i berłem choć z trzciny. Miłość pozwala się ukoronować, bo sama jest koroną. Koroną wolności, dlatego pozwala. Miłość jest pozwoleniem Króla Wszechświata na bycie najbardziej pogardzanym sługą.

4. Niesienie krzyża

Miłość nie ucieka od krzyża. Zna cały alfabet. Wie, że po A jest B a po decyzji na krzyż jest krzyż. Niesie krzyż choć upada pod krzyżem. Nie płacze z powodu krzyżem, bo zostawia to innym. I nie przymusza się do krzyża, bo wie, że spotka takich, co będą do krzyża przymuszeni. Miłość idzie wiernie swoją drogą krzyżową.

5. Śmierć na krzyżu

Miłość choć nigdy nie ustaje umie także umrzeć. Pozwala sobie bok przebić i ręce, i nogi. Oddaje się w ręce Boga, nawet kiedy Bóg zdaje się ją opuścić. Miłość umie umrzeć i wie z czego ma umrzeć, by nigdy już nie była sama, ale by śmiercią zrodziła ludzi miłości.

TAJEMNICE CHWALEBNE

1. Zmartwychwstanie

Miłość żyje! Bo nie ma tak wielkiego kamienia, co by ją przywalił, ani tak wielkiego grobu, by się tam zgubiła, ani tak czujnej straży, której by nie zwiodła. Miłość jest życiem i dla życia. Musi powstać w Wielkanoc, bo Magdalena płacze, bo Matka boleściwa, bo uczniowie ciągle w panice przez władzę a Piotr niepewny czy mu ktoś wybaczy. Miłość żyje, bo jest jeszcze tyle spraw, które trzymają ją przy życiu.

2. Wniebowstąpienie

Miłość nie jest egoistką, potokiem, co ukrywa źródło, promieniem, co wstydzi się słońca. Miłość wstępuje do nieba, by pokazać palcem, skąd przyszła. Idzie do Ojca, bo w Ojcu zrodzona. Idzie do nieba, bo tam jej początek. Miłość odchodzi, by pokazać, gdzie jej szukać. Odchodzi, by powrócić z mocą.

3. Zesłanie Ducha Świętego

Miłość daje odwagę. Jest kluczem do drzwi zamkniętych przed wszystkimi i przed wszystkim. Rozwiązuje języki i tworzy jeszcze nowe. Każe się innym dziwić, bo nie jest banałem. Miłość chce ruszyć w świat, więc nie pozwala zostać w wieczniku. Chce dojść do każdego, więc mówi językiem każdego. Miłość żegna się z lękiem, bo ma już lepszych towarzyszy.

4. Wniebowzięcie NMP

Miłość nie zostawia swego łona w samotności ziemi. Nie zostawia Człowieka, bez której nie byłaby wcielona. Miłość zabiera ze sobą swoją Matkę. Zabierze i innych. Każdego w swoim czasie. Bo Miłość nie tylko rozsyła na krańce świata, ale chce pociągnąć, aż po szczyty nieba.

5. Ukoronowanie Maryji na Królową Nieba i Ziemi

Miłość wie, kto jest panią nieba i ziemi. Wie, komu należy się cześć i korona chwały. Wie, kto jest błogosławiony przez wszystkie narody. Miłość zapomni wiele, ale nie zapomni nigdy tego, kto powiedział Bogu „Tak”. Nie zapomni miłość, co rodzi miłość.